

IV. RECENZJE I NOTY RECENZYJNE

Feliks Czyżewski, *Antroponimia pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego w świetle inskrypcji nagrobnych*, cz. 1: *Słownik nazwisk*, Lublin: Wydawnictwo Polihymnia 2013, ss. 151, il., mapy, ISBN: 978-83-7847-153-0.

Przedmiotem publikacji jest opis historycznych i współczesnych antroponimów zamieszczonych na inskrypcjach nagrobnych cmentarzy pogranicza wschodniosłowiańskiego z obszaru wschodniej Lubelszczyzny. Teren ten w kościelnym podziale administracyjnym podlega równolegle strukturom Kościoła zachodniego i wschodniego. Analizowane są zatem nekropolie jednowyznaniowe prawosławne i greckokatolickie (unickie i neounickie) oraz mieszane (częściowo prawosławne, częściowo katolickie; częściowo unickie, częściowo katolickie), czynne oraz zamknięte, a przedstawione inskrypcje ukazują złożoność kulturową pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego. Książka zawiera około trzy tysiące haseł. Nazwiska z inskrypcji gromadzone były w latach 2005-2008 na terenie ponad 60 nekropolii. Utrwalone zostały różnym alfabetem, głównie łacinką i cyrylicą, wyjątkowo greką. Ze względu na rodzaj języka są to inskrypcje polskojęzyczne, ukraińskojęzyczne oraz rosyjskojęzyczne. Autor w swych badaniach posłużył się metodą filologiczno-językową, uwzględnił także tło kulturowe.

Celem pracy było zaprezentowanie nazw osobowych z poświadczeniem geografii ich występowania, frekwencji oraz chronologii. Autor podjął próbę dokumentacji nazwisk oraz ich interpretacji na poziomie filologicznym i językowym. *Słownik nazwisk* służyć ma jako źródło w badaniach antroponimii pogranicza z perspektywy synchronii i diachronii. Część pierwszą pracy stanowią nazwiska, a drugą imiona oraz tak zwane *otczestwa* (s. VII-VIII). Analizowane antroponimy to miana oficjalne (używane w dokumentach administracji lokalnej) oraz miana nieoficjalne (stosowane we wspólnotach sąsiedzkich i rodzinach w formie ustnej). Określenie: „nazwiska występujące w inskrypcjach” obejmuje zarówno nazwiska zmarłych, jak i fundatorów nagrobków – często były one tożsame. Badane antroponimy zostały wrywkowo porównane z wieloma wykazami, na przykład z danymi pochodzącymi z archiwów USC w Sosnowcu, Wisznicach, Woli Uhruskiej, zapisami w książce telefonicznej województwa białkopodlaskiego, odpowiednikami tychże nazwisk zawartymi w monografiach gmin i miejscowości (s. 2). Za podstawę źródłową *Słownika nazwisk* uznaje się Kartotekę inskrypcji nagrobnych (sporządzoną w wersji pa-

pierowej i elektronicznej, przechowywaną w Zakładzie Filologii Ukraińskiej UMCS) (s. XI).

Na recenzowaną pracę, stanowiącą pierwszą część całości publikacji, składa się rozbudowany wstęp, po którym autor prezentuje założenia metodologiczne, charakterystykę cmentarzy badanego terenu, z rozróżnieniem na stan współczesny i historyczny, oraz opis inskrypcji na cmentarzach analizowanego terenu. Następnie zamieszczono fotografie inskrypcji nagrobnych oraz mapy pomocnicze i językowe. Część właściwą pracy stanowi *Słownik nazwisk* wraz z ich listą frekwencyjną. Książkę zamyka streszczenie w języku angielskim oraz bibliografia prac dotyczących inskrypcji.

Zasady konstrukcji *Słownika nazwisk* można w skrócie scharakteryzować w następujący sposób: za podstawę wydzielenia hasła przyjął autor kryterium ortograficzno-fonetyczne, za kolejne kryterium uznano morfemy słotwórcze i fleksyjne. Hasło w artykule słownikowym zapisywane jest alfabetem łacińskim (bez względu na oryginalny zapis inskrypcji nagrobnej) oraz pogrubioną czcionką. Formą nazwiska stanowiącego podstawę artykułu słownikowego jest mianownik liczby pojedynczej. Kolejne elementy artykułu to liczba oznaczająca frekwencję danego nazwiska oraz poświadczenie źródłowe danego nazwiska z inskrypcji (jako pierwszy przywołuje się materiał utrwalony łąciną, drugi – cyrylicą). W przypadku pojedynczych poświadczeń źródłowych zapisanych zarówno łąciną, jak i cyrylicą, przytacza się kontekst w obu wypadkach. Następnym elementem artykułu hasłowego jest sygnatura źródła, którą tworzy skrót nazwy miejscowości (skrótów wymienione ujęte są w kolejności alfabetycznej), po którym wymieniany jest numer inskrypcji. W *Słowniku nazwisk* pojawiają się także hasła odsyłaczkowe, które odzwierciedlają etymologiczno-strukturalne relacje pomiędzy danymi nazwiskami w obrębie jednego języka lub też dwu języków (s. 3-9).

Publikacja ma wartość dokumentacyjną: wyszczególnia nazwiska osób, które przebywały na badanym terenie w danym czasie, podając ich konkretną liczbę. Poza rdzenną ludnością, mieszkańcami nadbużańskich wiosek były osoby pochodzące z innych terenów, które na badany obszar sprowadziły pełnione przez nie funkcje polityczne, socjalne, edukacyjne, istotne w danym momencie historycznym. Niektóre z nazwisk pojawiają się w słownikach encyklopedycznych oraz przewodnikach dotyczących badanego terenu (s. XL-XLII). Warto zwrócić uwagę na wyniki prowadzonych badań, które dowodzą, iż wśród nazwisk prym wiodą formacje patronimiczne z sufiksami *-uk*, *-czuk* oraz stosunkowo rzadkie z końcówkami *-ewicz*, *-owicz*. Inne konstrukcje (np. z sufiksami *-ow*, *-ew*) stanowią pozostałość wpływów rosyjskich i pojawiają się sporadycznie. Nazwiska z derywacyjnymi końcówkami *-ski*, *-cki*, tak powszechne w wielu innych regionach Polski, na badanym terenie należą do rzadkości (s. 113-132).

Biorąc pod uwagę fakt, iż najstarsze cytowane inskrypcje pochodzą z połowy XIX wieku, natomiast najnowsze powstały w czasach współczesnych, czytelnik otrzymuje w swe ręce ważne źródło informacji o losach mieszkańców nadbużańskich wiosek na przestrzeni stuleci: od czasów zaboru rosyjskiego, poprzez okresy dwóch wojen światowych i lat powojennych, aż po czasy najnowsze. *Słownik imion* dostarcza bowiem danych na temat pochodzenia, języka, statusu społecznego, wykształcenia, a przede wszystkim wiary osób zmarłych oraz fundatorów nagrobków z badanego terenu, a już pobieżny ogląd publikacji dowodzi, jak zróżnicowane i wielokulturo-

we było (i jest) społeczeństwo zamieszkujące analizowany obszar. Autor wnikliwie bada i szczegółowo wprowadza czytelnika w niezwykle skomplikowaną i wielokrotnie zmieniającą się sytuację wyznaniową badanego terenu od XVI stulecia po czasy współczesne. Książka stanowi zatem podstawową skarbnicę wiedzy dla specjalistów onomastów i językoznawców, z powodzeniem posłużyć może także w badaniach dotyczących innych obszarów wiedzy, takich jak socjologia, historia, etnologia etc. Na stosunkowo niewielkim obszarze obejmującym 60 nekropolii (dla porównania: w samej Warszawie jest ich 26¹) mamy do czynienia z przekrojem społeczeństwa, które okazuje się niejednorodne i zaskakująco zróżnicowane, zamieszkiwali tu bowiem przedstawiciele wielu narodowości, wyznań, zawodów, użytkownicy różnych języków i dialektów. Książkę uznać zatem można za jedno z podstawowych źródeł wiedzy dla badaczy pogranicza słowiańskiego.

Co więcej, publikacja pomaga w utrwaleniu informacji, które na naszych oczach znikają razem z niszczącymi nagrobkami. W ostatnich latach nagłaśniany jest wprawdzie problem wiekowych pomników, znajdujących się w stanie ruiny i wymagających natychmiastowego odrestaurowania, popularne stały się kwesty organizowane na rzecz odnowy zabytkowych nagrobków, jednak wciąż niewystarczająca ilość środków pieniężnych oraz nieświadomość społeczeństwa powodują, że istotne informacje, jakie kryją cmentarze pogranicza polsko-wschodniosłowiańskiego odchodzą bezpowrotnie razem z upadającymi obiektami. Publikacja zatem nie tylko przyczynia się do trwałego upamiętnienia przekazu zawartego w inskrypcjach nagrobnych, dostarcza informacji w zakresie badań filologiczno-językowych oraz historycznych, ale także zwraca uwagę na ogromną wartość dziedzictwa kulturowego, jakie bezsprzecznie stanowią inskrypcje nagrobne oraz całe cmentarze badanego terenu.

Zdzisław Kupisiński SVD

¹ <http://www.polskie-cmentarze.pl/Spis-cmentarzy/Wojewodztwo-Mazowieckie/Powiat-m.-st.-Warszawa/Gmina-M.-st.-Warszawa/Warszawa> (15.02.2015).

Elżbieta Duszeńko-Król, przy współpracy Artura Sekundy, *Kolekcja fotograficzna Institut für Deutsche Ostarbeit Krakau 1940-1945. Zdjęcia z Polski*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego 2014, ss. 331, ISBN: 978-83-233-3713-3.

Książkę *Kolekcja fotograficzna...* można traktować jako raport cząstkowy z postępu prac badawczo-inwentaryzacyjnych zespołu etnologów i antropologów z Krakowa. Autorka prezentuje bowiem wyniki licznych kwerend i poszukiwań źródłowych, mających na celu ustalenie pochodzenia oraz zakresu kolekcji materiałów archiwalnych. Zostały one przekazane Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskie-

go w 2008 roku przez National Anthropological Archives Smithsonian Institution w Waszyngtonie. Kolekcja licząca ponad 70 tysięcy jednostek archiwalnych powstała w okresie II wojny światowej, stanowi pozostałość po działalności nazistowskiej Sektion Rassen- und Volkstumsforschung Institut für Deutsche Ostarbeit (SRV IDO). Wraz z cofaniem się frontu wschodniego, Niemcy ewakuowali poszczególne instytucje z obszarów okupowanych na teren Rzeszy, przez co działający w Generalnym Gubernatorstwie IDO, wraz z dokumentacją, znalazł się w Bawarii. Po zakończeniu działań wojennych znaczną część jego zasobów przejęli Amerykanie, reszta zaś trafiła do Polski.

Uwagę autorki zwróciło pochodzenie podobnych materiałów znajdujących się w zasobach kilku innych instytucji na terenie Krakowa. Drobiazgowo poszukiwania pozwoliły ustalić związki między archiwaliami posiadanymi przez Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ, Instytut Historii Sztuki UJ oraz Muzeum Etnograficzne im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Wyniki te, wraz z historią zbiorów IDO, zostały drobiazgowo odtworzone w książce. Czytelnik nie tylko zyskuje orientację co do rodzaju, charakteru oraz liczby archiwaliów, lecz także ma możliwość zapoznania się ze słabo znanym i dotąd nieopisywanym okresem w polskiej etnologii. Utarło się, że periodyzacja tej dyscypliny na terenie Polski opiera się na dwóch granicach. Autorzy opracowań historycznych nie bez racji pomijają okres wojenny, przyjmując perspektywę do 1939 albo po 1945 roku. We wskazanym okresie nie działała większość przedwojennych polskich instytucji etnograficznych, nie było możliwości prowadzenia badań terenowych, a co gorsza, część kadry zginęła albo została zmuszona do wykonywania prac nie związanych z zawodem. Mogłoby się wydawać, że wobec tego nie ma o czym pisać.

Elżbieta Duszeńko-Król pokazała swoją książką, że przeciwnie, można poruszać tę niezwykle skomplikowaną i niemal zatartą w pamięci tematykę. A co ważniejsze, staje się to bardzo potrzebne. Z IDO wiążą się nie tylko dzieje upolitycznienia i ideologizacji badań naukowych realizowanych przez nazistów, lecz także historia tej części polskiego środowiska etnograficznego, które – wskutek rozmaitych okoliczności – zostało zmuszone do współpracy z tego rodzaju instytucjami. O kontrowersjach z tym związanych i niejednoznaczności interpretacji faktów pisze autorka wspominając choćby postać Romana Reinfussa. To ważny akcent, ponieważ wiedza na ten temat ogranicza się przede wszystkim do przekazu ustnego, funkcjonującego wśród najstarszych członków środowiska. Wraz z odchodzeniem tego pokolenia, znika. Tym pilniejsza wydaje się konfrontacja tego, co zostało w dokumentach z zasobami ludzkiej pamięci (por. Łuczaj-Salej 2009). W związku z przekazaniem materiałów IDO, działania tego rodzaju podjęły Małgorzata Maj (red., 2015) i Stanisława Trebunia-Staszela (Maj, Trebunia-Staszela 2013), które na terenie Podhala poszukują żyjących jeszcze świadków i uczestników badań rasowych. Autorka *Kolekcji fotograficznej...* dokonała tak dogłębnych ustaleń właśnie na potrzeby tych naglających badań. Książka, będąc jedną z pierwszych traktujących o wskazanej tematyce, dostarcza wciąż skromnego wycinka wiedzy, przy jednoczesnym ogromie projektu oraz nakładu wykonanej pracy.

Publikacja składa się ze wstępu, czterech rozdziałów, podsumowania oraz aneksu. Materiał uporządkowano chronologicznie oraz przedmiotowo. Podczas lektury

pierwszych dwóch rozdziałów czytelnik zapoznaje się kolejno z drobiazgowym dochodzeniem proveniencji zbiorów fotograficznych IDO, nie tylko wytworzonych przez Niemców, lecz także zagrabionych przez nich z rozmaitych polskich instytucji (m.in. z Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem) i włączonych do organizowanych przez nich zbiorów. Autorka starannie odtwarza powojenne losy kolekcji, jej podział, przejścia oraz formy opracowania. Najobszerniejszy rozdział trzeci stanowi omówienie zasobów kolekcji IDO znajdujących się w posiadaniu IEiAK UJ, IHS UJ oraz MEK. Te bowiem instytucje, z wciąż niejasnych przyczyn, stały się beneficjentami powojennych rekwizycji i rewindykacji. Materiały „były przewożone z Niemiec transportem kolejowym na dworzec towarowy do Krakowa” (s. 43), gdzie dokonywano komisyjnego przejścia i wybiórczej identyfikacji. Trwający wiele lat proces porządkowania dokumentów doprowadził do wyodrębnienia tej części zbiorów IDO, która nie znalazła się w rękach Amerykanów, lecz trafiła z powrotem do Krakowa. Jako „mienienie niczyje” były one tymczasowo przechowywane w magazynach Biblioteki Jagiellońskiej. Jak dowodzi Duszeńko-Król, „o rozdysponowaniu pomiędzy te trzy instytucje zadecydował zapewne charakter kolekcji” (s. 59). Składały się na nią w przeważającej mierze fotografie dokumentujące sztukę ludową i rzemiosło, zabytki oraz zdjęcia o charakterze etnograficznym wykonywane bezpośrednio w terenie. Autorka dokonuje szczegółowej inwentaryzacji każdego zasobu składającego się na podzielony po wojnie zespół IDO. Omówione zostały nie tylko cechy formalne czy historia dokumentacji, lecz również drażliwe kwestie praw autorskich. Całość zamyka rozdział porównawczy, zestawiający dokumenty dotychczas przechowywane w wyszczególnionych instytucjach UJ oraz muzeum z kolekcją SRV przekazaną archiwum uniwersyteckiemu kilka lat temu. Uwagi końcowe poświęca krakowska etnografka skali ideologicznego uwikłania procedur badawczych, wskazując na rozmiar nadużyć dokonywanych w imię rzekomo obiektywnych naukowo teorii rasowych. Refleksjom tym towarzyszy niezwykle celne wskazanie tendencyjności i selektywności doboru danych już na etapie wytwarzania i prowadzenia dokumentacji. Książkę zamyka niemal stustronicowy aneks zawierający zestawienia ilościowe i szczegółowe wykazy zidentyfikowanych materiałów tak kartotekowych, jak i fotograficznych. Jest ona zatem efektem wieloletniej, benedyktyńskiej wręcz pracy o charakterze detektywistycznym.

Warto podkreślić, że treść stanowi tylko jeden z trzech wymiarów składających się na pracę. *Kolekcja fotograficzna...* została bowiem skomponowana ze wzajemnie dopełniających się warstw: tekstu, fotografii, tabel i zestawień. Poszczególne rozdziały są bogato ilustrowane licznymi reprodukcjami fotografii składających się na zasoby IDO. Co ważne, omawiana publikacja dostarcza nie tylko zdjęć czarno-białych, lecz także kolorowych, czym wzmacnia realność, a niekiedy też grozę prezentowanych dokumentów. Czytelnik otrzymuje niejako przedsmak kolekcji archiwalnej. Dzięki tak pomyślanej kompozycji dysponuje przekrojowym wglądem w gromadzone przez SRV fotografie. Obrazy, a szczególnie portrety antropometryczne uzmysławiają, jakie były warunki życia pod jarzmem zbrodniczego totalitaryzmu, a ponadto dokumentują praktyki przemocy symbolicznej i środki doraźnego przymusu stosowane wobec ewidencjonowanych społeczności. Już to skłania do zastanowienia nad

politycznym uwikłaniem antropologów, tematem dotąd niechętnie podejmowanym w rodzimym dyskursie naszej dyscypliny. Duszeńko-Król idzie o krok dalej, obok fotografii zamieszcza reprodukcje kart katalogowych i kartotekowych wytwarzanych na potrzeby „przetwarzania danych”. Niemcy, dla poszczególnych zbiorów tematycznych, stosowali bowiem różne formaty i kolory kart, co usprawniało obieg informacji. Pozwala to na pośrednie odtworzenie procedur archiwalnych stosowanych przez nazistów. Warto zwrócić uwagę, że odpowiadają one kontinuum karceralno-państwowemu rozpoznaniem przez Michela Foucaulta. Intuicję tę pogłębia ów trzeci wymiar, z którego utkano książkę, a którym są tabele i zestawienia. Z jednej strony, można je traktować jako samorzutny, a przy tym niezwykle przydatny przewodnik do dalszych poszukiwań archiwalnych. Z drugiej, zastanawia rodzaj spiętrzenia czy zwielokrotnienia praktyk porządkowania, właściwy dla archiwistyki. W prowadzonym wywodzie zostaje on przez autorkę powtórzony, przy jednoczesnej krytyce podobnych praktyk archiwalnych, które jednak miały na celu przede wszystkim „segregację i eksterminację podbitej ludności, a także skategoryzowanie polskiego terytorium z perspektywą wprowadzenia w życie rasistowskich planów osadniczych” (s. 210). Rzecz jasna, nie jest to mankament książki, ale za sprawą podobieństwa do gorączki porządkowania, czy wręcz Ecowskiego „szaleństwa katalogowania”, ten tak silnie segregujący sposób ujmowania rzeczywistości, w opisywanym kontekście, nabiera szczególnie ironicznego znaczenia.

Kolekcję fotograficzną... można traktować jako ciekawy przyczynek do historii nauki. Trzeba przy tym jednak zaznaczyć, iż kierująca się nerwem dokumentacyjnym autorka, kosztem rozwiniętej interpretacji, zogniskowała wywód wokół spraw inwentaryzacyjnych i opisowych. Tym samym praca nie wyczerpuje tematu, co można tłumaczyć jej przyczynkarskim charakterem. Choć dzięki tej publikacji czytelnik zyskuje wiedzę o realizowanym projekcie, jego skali i rodzaju dostępnych materiałów, to jednak – przy niekwestionowanych walorach informacyjnych – nie może ona w pełni usatysfakcjonować rozbudzonej lekturą ciekawości. Opisywana historia jest bowiem tak straszna, jak fascynująca. Należy podkreślić, iż dynamika i poparta bogatą faktografią atrakcyjność wyводу wiele zyskała dzięki osobistej determinacji autorki, umiejętnie łączącej posiadaną wiedzę z wieloletnim doświadczeniem. Tym trudniej zrozumieć decyzję stojącą za zbędną, jak sądzę, powściągliwością.

Spośród znanych mi polskich etnografów zajmujących się na co dzień archiwaliami, Duszeńko-Król wydaje się osobą najbardziej kompetentną i zorientowaną w specyfice tego rodzaju materiałów. O zasadności tej opinii świadczyć może choćby bogactwo przywoływanej literatury, gwarantujące pieczołowitość przygotowania i wszechstronność omawianej pracy. Przemawia za tym także warsztat badaczki, umiejętnie łączącej takie dziedziny wiedzy, jak etnografia, geografia, antropologia fizyczna, chemia, gospodarka, finanse, administracja, prawo, historia sztuki, historia czy demografia. Co warte podkreślenia, książka nie zyskałaby takiego charakteru ani rozmachu bez nieocenionej pomocy i precyzji Artura Sekundy, współpracującego z autorką.

Filip Wróblewski

LITERATURA

- Łuczaj-Salej J. (reż.)
2009 *Archiwum istnień*, film dokum., Telewizja Polska, Polski Instytut Sztuki Filmowej.
- Maj M. (red.)
2015 *Antropologia i etnologia w czasie wojny. Działalność Sektion Rassen- und Volkstumsforschung Institut für Deutsche Ostarbeit w świetle nowych materiałów źródłowych*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Maj M., Trebunia-Staszek S.
2013 *Nazistowskie badania antropologiczne i ludoznawcze na Podhalu. Dokument i pamięć*, „Konteksty” 1 (300), s. 122-140.

Magdalena Radkowska-Walkowicz, Hubert Wierciński (red.), *Etnografie biomedycyny*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2014, ss. 299, ISBN: 978-83-235-1581-4.

Etnografie biomedycyny to zbiorowa publikacja będąca wyrazem dojrzałej refleksji i siły warszawskich antropologów medycznych. Redakcji książki podjęli się Magdalena Radkowska-Walkowicz – autorka wnikliwych i wrażliwych społecznie studiów nad zapłodnieniem *in vitro* w Polsce, inicjatorka pierwszego w kraju Interdyscyplinarnego Zespołu ds. Badań nad Dzieciństwem, oraz Hubert Wierciński – znany z badań etnograficznych poświęconych doświadczeniu choroby nowotworowej w Polsce, wyróżniający się interesującym warsztatem pracy nad narracją o chorobie. Książka prezentuje głównie prace powstałe w ramach grantu badawczego realizowanego pod kierownictwem Radkowskiej-Walkowicz, ale zawiera także kilka tekstów autorstwa badaczy z innych ośrodków. Prace zebrane w tomie koncentrują się na zagadnieniach społecznych konsekwencji rozwoju genetyki i nowych technologii oraz ich wpływu na życie codzienne współczesnego człowieka. Publikacja podzielona została na dwie części: „Reprodukcje” i „Doświadczenia”, które poprzedza wstęp autorstwa redaktorów. Zawiera on wprowadzenie do problematyki i opis treści książki. Ponadto autorzy zwięźle charakteryzują subdyscyplinę, przedstawiają jej lokalny rys historyczny i nakreślają specyfikę prac grupy warszawskiej na polskiej mapie antropologii medycznej.

W części „Reprodukcje” znalazło się sześć tekstów. Jako pierwsza, Anna Wądołowska prezentuje wrażliwą społecznie refleksję nad doświadczeniami ubogich kobiet z Regionu Indian Purhépecha w Meksyku, związanymi z realizowanym w tym

regionie rządowym programem integracji sektora biomedycznego z medycyną tubylczą. Głównym, choć ukrytym, celem działań projektu w zakresie zdrowia reprodukcyjnego jest obniżenie przyrostu naturalnego miejscowej populacji. Niejednokrotnie oznacza to łamanie praw kobiet do decydowania o własnej płodności. Upolityczniona praktyka biomedyczna odbiera kobietom kontrolę nad reprodukcją i sprowadza je do bycia obiektem, a nie podmiotem działań medycznych. Meksykańskie studium przypadku pozostaje w interesującym dialogu z innym tekstem należącym do „Reprodukcji”, traktującym o doświadczeniu porodów naturalnych w Polsce – autorstwa Marty Król-Szczepkowskiej. Autorka przedstawia Polki w sytuacji odmiennej – politycznie gwarantowanego wyboru. Jej rozmówczynie z postawy krytycznej wobec biomedycyny czerpią poczucie sprawczości, i na niej budują własną tożsamość spełnionej kobiety i matki. Król-Szczepkowska argumentuje jednak, że alternatywny model świadomego rodzicielstwa, motywowanego chęcią emancypacji matki i dziecka spod jarzma biomedycyny, staje się źródłem nowego rodzaju presji – przesadnego zaangażowania w zaspokajanie potrzeb dziecka i nadmiernej koncentracji na jego rozwoju.

Zawarty w tej samej części tekst Elżbiety Korolczuk przybliży czytelnikowi doświadczenie innego typu presji funkcjonującej współcześnie w Polsce w obszarze reprodukcji, to jest imperatyw posiadania potomstwa. Autorka analizuje społeczną mobilizację wokół dostępu do zapłodnienia *in vitro* w Polsce. W ciekawy sposób zestawia dwie strony doświadczenia ludzi zaangażowanych w działalność Stowarzyszenia na Rzecz Leczenia Niepłodności i Wspierania Adopcji „Nasz Bocian”. W sferze publicznej (oficjalna strona internetowa, listy otwarte, wypowiedzi dla mediów) osoby bezpłodne próbują przeciwdziałać stygmatyzacji *in vitro*. Przybierają kolektywną tożsamość pacjencką i obywatelską, bezpłodność nazywają chorobą, którą można skutecznie leczyć. Jednak w przestrzeni bardziej ukrytej (forum stowarzyszenia) wyraźnie zarysowują się ciemne strony imperatywu dążenia do posiadania dziecka za wszelką cenę. Autorka eksponuje działania grupy osób, które w wyniku świadomej decyzji zaprzestają starań i rozpoczynają pracę promującą na forum ideę „świadomej bezdzietności”.

Dyskusję dotyczącą polskiego doświadczenia *in vitro* kontynuuje Anna Krawczak. Jej tekst oferuje kompetentną analizę obszarów przemilczeń w polskiej debacie publicznej dotyczącej niepłodności, w odniesieniu do problemu dawstwa heterologicznego (sytuacja, w której para korzysta z gamety dawcy/dawczynie lub z zarodka innej pary). Artykuł egzemplifikuje głos osoby zaangażowanej – przewodniczącej stowarzyszenia „Nasz Bocian”, a zarazem osoby związanej ze światem akademickim. Krawczak w sposób wnikliwy przedstawia zagadnienia związane z etycznie dwuznacznymi aspektami dawstwa heterologicznego (np. handel komórkami, niszczenie zarodków, powikłania wynikające ze stosowania metody), ukazując, jak wiele kwestii związanych z *in vitro* w Polsce pozostaje nieskonceptualizowanych bądź zepchniętych na margines debaty.

Ważnym polem poznawczym dla antropologów medycznych stał się temat tożsamości dziecka z *in vitro*, a w szczególności dziecka genetycznie niespokrewnionego z rodziną, w której się wychowuje. Na stronach *Etnografii biomedycyny* temat ten podejmuje Ewa Maciejewska-Mroczek. Autorka w sposób zaangażowany pokazuje,

że w polskiej rzeczywistości brakuje narzędzi dyskursywnych, które pozwoliłyby rodzicom wyjść ze strefy przemilczeń w kierunku otwartego konstruowania, razem z dziećmi, znaczeń i tożsamości opartych o fakt poczęcia dziecka metodą *in vitro* czy też sytuację istnienia innych, genetycznych rodziców. Maciejewska-Mroczek analizuje publikacje zagraniczne, które zostały stworzone, by wspierać rodziców w rozmowach z dziećmi. Według niej sytuacja prawdy jest gwarantem bezpiecznego startu dla dziecięcych poszukiwań w sferze tożsamości.

Z kolei tekst autorstwa Ivy Šmidovej i Lenki Slepíčkovej, ukazuje perspektywę współczesnych czeskich lekarzy medycyny reprodukcyjnej. Autorki opisują mechanizmy ograniczenia władzy lekarzy w postmodernistycznym systemie opieki, gdzie usługi medyczne zostają utowarowione, a placówki medyczne zaczynają operować wedle logiki wolnego rynku. Zjawisko to jest powiązane z coraz większym prawem pacjentów do decydowania o własnym leczeniu, któremu towarzyszy niezmiennie oczekiwanie wszechmocy medycyny. W wyniku zachodzących zmian lekarze czują się bezsilni i coraz bardziej sfrustrowani. Coraz częściej pojawiają się konflikty na linii pacjent – lekarz, podczas gdy zarówno pacjenci, jak i lekarze „znajdują się właściwie na jednej łodzi na morzu państwowych zarządzeń, przemysłu medycznego oraz postępu technologii” (s. 64).

Część druga, zatytułowana „Doświadczenia”, prezentuje pięć artykułów. Radkowska-Walkowicz bierze w tej części na warsztat jedno z osiągnięć nowych technologii – testy prenatalne, które pomagają określić ryzyko urodzenia chorego dziecka. Autorka pokazuje złożone konsekwencje ingerencji biotechnologii w życie kobiet, ilustruje sposoby, w jakie przekształca ona doświadczenie wczesnego macierzyństwa. Tekst ten czytać można jako krytyczny komentarz na temat kultury wykonywania testów prenatalnych w Polsce (brak informacji od lekarzy na temat konsekwencji poddania się testom, brak świadomości kobiet względem własnych praw). Autorka eksponuje różne twarze starć z biotechnologią i różne postawy kobiet – od tych, które świadomie nie poddają się testom, po te, które decydują się na ich wykonanie, budując w ten sposób własne poczucie kontroli, oraz te, które zostają „skazane” na wiedzę i pozbawione możliwości decydowania. Radkowska-Walkowicz jasno określa swoje stanowisko, wartościując pozytywnie podmiot, który świadomie negocjuje swoją pozycję w polu biomedycznym.

Kolejna autorka – Dorota Hoffman-Zacharska omawia etyczne, emocjonalne i społeczne implikacje możliwości wykonania testów przedobjawowych, określających ryzyko zachorowania na chorobę Huntingtona. Choroba ta to przykład fatalizmu genetycznego. Jest nieuleczalna, przekazywana w jednym genie, cechuje ją późny wiek zachorowania (choć ma też postać dziecięcą/młodzieńczą); prowadzi do stopniowej utraty samodzielności i inwalidyzacji osoby. Sytuacja diagnozy, która ma miejsce w wieku dorosłym, często w momencie, gdy chory ma własne, dorosłe dzieci, istotnie zmienia życie całej rodziny. Powstaje lęk przed chorobą. Chory i jego rodzina uwikłani zostają w szereg dylematów – czy chcą wykonać testy i dowiedzieć się, że zachorują; czy jako genetycznie obciążeni mają prawo podjąć ryzyko posiadania potomstwa? Tak jak Radkowska-Walkowicz, Hoffman-Zacharska broni prawa jednostki do decydowania, do tworzenia własnej historii poprzez wybranie wiedzy lub niewiedzy.

Dwa teksty w tomie, autorstwa Krystyny Dudzińskiej i Małgorzaty Rajtar, podejmują temat niepełnosprawności. Dudzińska prowadziła badania etnograficzne z rodzinami zamieszkującymi okolice Warszawy. Inspirowana pracami Rayny Rapp i Faye Ginsburg, zaproponowała ciekawe spojrzenie na problem niepełnosprawności przez wprowadzenie do analizy pojęcia „lokalnego pokrewieństwa”. Termin ten pozwolił autorce skoncentrować się na sieci powiązań, które łączą rodzinę dotkniętą niepełnosprawnością z dalszą rodziną, sąsiadami oraz społecznością lokalną – czyli tymi osobami i przestrzeniami, które mają kluczowy wpływ na jakość życia codziennej rodziny dotkniętej trwałą niepełnosprawnością dziecka. Przyjęta perspektywa umożliwiła odejście od stereotypowego rozumienia niepełnosprawności i ukazanie jej dynamicznego, relacyjnego wymiaru.

Artykuł Małgorzaty Rajtar przybliżył nam z kolei sposoby przeżywania niepełnosprawności w środowisku grupy wyznaniowej świadków Jehowy. Autorka opisuje doświadczenia dwóch małżeństw zamieszkujących w Niemczech, u których nowonarodzonych dzieci, pod koniec ubiegłego stulecia, zdiagnozowano zespół Downa. Na przykładzie ich historii autorka pokazuje, jak w sytuacji diagnozy wybory podyktowane przekonaniem religijnym (odmowa sposobów leczenia opartych o transfuzję krwi) splatają się z polityką i biomedycyną. Rajtar przedstawia działania swoich rozmówców podejmowane w obszarze biomedycyny jako awangardę współczesnego świata pacjenckiego. Małżeństwa walczą o własne prawa, o możliwość udzielenia ich dzieciom pomocy w ramach usług biomedycznych, tak by pozostały one w zgodzie z ich wiarą, a jednocześnie spotykają się z licznymi przeszkodami natury biurokratycznej oraz niechęcią ze strony personelu medycznego.

W końcu, Hubert Wierciński, w oparciu o zebrane przez siebie swobodne opowieści o doświadczeniach osób dotkniętych chorobą nowotworową, przygląda się relacji nowotwór – rodzina. Autor analizuje transformacje sposobów rozumienia i przeżywania pokrewieństwa następujące w wyniku doświadczeń wywołanych chorobą nowotworową i zetknięcia z genetyką. Ilustruje sposoby przenikania języka naukowego do tkanki polskiej rodziny. Nowe koncepcje naukowe podpowiadają rozmówcom warszawskiego antropologa i ich bliskim sposoby rozumienia choroby jako pochodzącej z „magistrali genetycznej”, to jest z rodziny. Wierciński wprowadza do słownika antropologicznego pojęcie „technowięzi”. Podkreśla w ten sposób potencjał nowych technologii medycznych do prowokowania redefinicji relacji międzyludzkich, produkcji nowych znaczeń, praktyk, zachowań.

Etnografie biomedycyny to publikacja głęboko humanistyczna, ukazująca paradoks życia współczesnego człowieka, który w poszukiwaniu pewności utożsamianej z biomedycyną wkracza w kolejne obszary niepewności. Jest to obowiązkowa lektura dla antropologów zainteresowanych zagadnieniami rodziny, zdrowia, choroby, biotechnologii i płci, a także praktyczny podręcznik metodologii dla studentów antropologii medycznej, pełen ciekawej terminologii, prezentujący różne techniki i metody badawcze. W końcu książka ta, napisana przystępnym językiem i w sposób zaangażowany, ma potencjał, by przenikać do przestrzeni publicznej i medycznej, i wskazywać praktyczne kierunki zmian.

Anna Witeska-Młynarczyk

Marcin Kafar, *W świecie wygnańców, wdów i sierot. O pewnym wariacie antropologii zaangażowanej*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego 2013, ss. 154, ISBN: 978-83-7969-075-6.

Przygotowana na podstawie dysertacji doktorskiej książka Marcina Kafara nie jest typową publikacją naukową, wymyka się bowiem czytelnicznym oczekiwaniom ugruntowanym stałym obcowaniem z tekstami określonymi pod względem formalnym i gatunkowym. W trakcie lektury nie sposób oprzeć się wrażeniu, iż tak pomyślana praca rozszczepia reguły wywodu naukowego, wysuwając na pierwszy plan nie tyle problem badawczy, co osoby, z którymi Kafar pracował jako antropolog i którym pomagał. Choć to tylko wrażenie, czytelnika może porazić skala bólu i cierpienia przedstawionego na kartach książki. Publikacja to niezmiernie trudna w treści, wręcz nieznośna, ponieważ w jakiejś mierze strategia pisarska przyjęta przez autora – być może w zamyśle zbliżona do *Spoleczności wiejskiej* Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej – odbiera czytelnikom wygodę uogólniającego dystansu, z jakim dyskurs naukowy prezentuje rzeczywistość. Kafar pisze wbrew i na przekór, przyjmując jasno określone stanowisko etycznego zaangażowania, polegającego na solidaryzowaniu się i dawaniu głosu podporządkowanym innym, którymi w naszym społeczeństwie są chorzy i starcy – tytułowi „wyznawcy, wdowy i sieroty”.

Autor tym samym rezygnuje z pozycji bezstronnego spektatora, nie tylko odsłaniając beznadzieję ludzkiej vegetacji, z jaką miał do czynienia w nieistniejącym już Domu Pomocy dla Przewlekłe Chorych w Łodzi, lecz także pozbawiając siebie zasłon, rozmyślnie łącząc historię własnego życia z historiami opisywanych osób. Rezygnując z narracji trzecioosobowej, zauważa, że „kiedy naukowiec mówi o typie, nigdy nie ma na myśli siebie, ale zawsze swojego sąsiada; najprawdopodobniej biedniejszego sąsiada” (s. 32). Książka nie ma zatem charakteru „aseptycznego” raportu, przeciwnie – w poruszający sposób prezentuje nędzę życia osób zepchniętych na margines, a co gorsza niedolę zaakceptowaną przez wzgląd na jej instytucjonalizację. Właśnie ten gest przyznania się do własnej nagości wymagał od autora nie lada odwagi, ale i poświęcenia. Kafar bowiem dobitnie pokazuje, że losy osób, z którymi obcował, równie dobrze mogą się stać jego lub czytelników udziałem. Dokonane zrównanie (w końcu antropolog nie jest kimś lepszym od rozmówców, z którymi dzieli przecież tę samą kondycję) zdaje się potwierdzać parokrotne zestawienie fotografii portretowych autora z portretami postaci występujących w książce (s. 128, 136). Tak jakby wzajemnie przeglądali się we własnych twarzach. To zaś odbiera czytelnikowi resztki obojętności, wymuszając jakiś stopień identyfikacji.

Mamy zatem do czynienia z „ja” autora wyraźnie osadzonym w narracji, silnie włączającym czytelnika w podejmowaną tematykę. Jest to tym ważniejsze, że Kafar pisze z miejsca, w którym ludzie umierają, do którego „przybywają” bądź są „zsyłani”, by umrzeć. Antropolog nie tylko z nimi przebywa, lecz również towarzyszy im w konaniu. Z tym właśnie wiąże się szczególnie rozumiane zaangażowanie oraz projekt antropologii, chciałoby się rzec – fundamentalnej. *W świecie wygnańców, wdów i sierot* nawołuje do powrotu do istoty rzeczy, to znaczy do fenomenów i doświadczeń wiążących się z ludzkim sposobem bycia w świecie. Poprzez sposób przed-

stawiania cierpienia i związanych z nim doświadczeń, w których współuczestniczył autor, czytelnikowi zostają odebrane koła ratunkowe, których tak chętnie dostarcza rozrzedzający dyskurs nauki. Kafar, sytuując się po stronie wykluczonych, niejako stawia czytelnika w stan oskarżenia, ostrze krytyki kierując nie tylko przeciwko niemu, lecz także godząc w przyzwolenie na opisywany stan rzeczy. Pisze w sposób ultymatywny, piętnując obojętność personelu badanego ośrodka, wytykając wygodnictwo rodzin, które porzucają swoich bliskich pod pretekstem zapewniania godziwej opieki (nie bez powodu pisze: „jestem Obcym, odwiedzającym Miejską Ziemię Zapomnianą” – s. 70). Można pytać, czy aby nie wymaga zbyt wiele? Z drugiej strony, czy oczekiwanie zainteresowania, empatii i współczucia od tych, którzy zostali społecznie powołani do sprawowania opieki, to zbyt wiele? Autor nie ułatwia czytelnikowi odpowiedzi. Lektura bowiem przez swą gęstość i intensywność miejscami staje się nieznośna, niemal nie do wytrzymania, czym daje ledwie posmak tego, jak muszą się czuć opisywani pensjonariusze.

Warto przy tym zwrócić uwagę na język, czy raczej poszukiwanie odpowiedniej formy, która pozwoliłaby w tekście antropologicznym przedstawić skalę doświadczenia. Ta trudność pisania, opór materii, wysiłek odtwarzania i zagłębiania się w omawianą problematykę, oddaje skalę wyparcia, z jakim musiał się mierzyć autor. Temat ów nie jest bowiem chętnie poruszany, a jeśli już się go podejmuje, to oględnie. Warto zatem docenić trud włożony w przekraczanie tabu, ponieważ widać w tekście próby mierzenia się z lękiem przed czymś nieodwracalnym: niedołęstwem, samotnością, a w domyśle – śmiercią. Lęki te i obsesje wynikają częściowo z przypadku choroby Alzheimera, na którą zapadł krewny autora. Informacja o tym zdaje się tłumaczyć zainteresowanie wskazaną problematyką, lecz nie zostaje ona podana wprost. Wystarczyłoby jedno zdanie czy prosta deklaracja ze strony autora o tym fakcie; on jednak nie potrafi bądź nie chce jej podać w bezpośredni sposób – kluczy, czym pokazuje, jak trudno mówić o tego rodzaju doświadczeniach tak jemu samemu, jak i jego rozmówcom.

Opisana strategia narracyjna, prócz ewidentnych funkcji perswazyjnych, spełnia także inne zadania. Autor bowiem podporządkowuje wywód historii przemiany, która w nim zaszła pod wpływem kontaktu z chorymi, ten zaś polegał przede wszystkim na „głębokim uczestniczeniu w rzeczywistości” (s. 35). Przyjęcie takiej strategii postępowania wymagało jednak rezygnacji ze „wzbraniania się od (terenowych) spotkań twarzą w twarz” (s. 24), oznaczając podjęcie zawiązywania relacji odpowiadających autentycznemu pragnieniu „doświadczenia momentu obecności” (s. 29). Można w tym widzieć próbę przeniesienia na grunt praktyki antropologicznej postulatów filozofii spotkania, formułowanych przez Emmanuela Lévinasa, Martina Bubera i Józefa Tischnera. Z tego rodzaju bliskością, wymagającą zaufania i zażyłości – znamienne, że Kafar nie ma potrzeby odwoływania się do tych kategorii, z których tak chętnie korzystają inni etnologowie – wiążą się dwa rodzaje postaw. Pierwszą jest współuczestniczenie polegające na współbytowaniu, podzieleniu doświadczeń, a w końcu dzieleniu się przeżyciami. Druga polega na specyficznym „doświadczeniu personalnym” nakierowanym na samodoskonalenie, „budowanie siebie” (s. 41). Ów swoisty projekt antropologii zaangażowanej sprowadza się zatem nie tylko do wysiłku uważnego bycia z innymi ludźmi, lecz także do sztuki bycia ze sobą, kontakto-

wania się z utajonymi czy wypieranymi odczuciami i lękami, wreszcie – zmieniania się, stawania się lepszym człowiekiem. Kafar wiąże te rzadkie, a zarazem bezcenne chwile z epifaniami, momentami całkowitej jasności zrozumienia świata. W przedmowie do książki intuicji tej wtóruje nauczyciel autora – Andrzej Paweł Wejland, zwracając uwagę, że „antropologiczna posługa” winna prowadzić do postawy świadczona przez autobiograficzne „ja” na rzecz napotkanych osób.

Ostatecznie antropologia na kartach *W świecie wygnańców, wdów i sierot* zostaje sprowadzona do opowieści; to co zostało zasłyszane winno być przekazane dalej, narracją trzeba się dzielić, ponieważ nie stanowi ona własności badacza, nie im winna służyć. Ich zadanie polega na pomocy w jej utrwaleniu i podaniu kolejnym osobom. W tej sytuacji antropolog może sobie pozwolić co najwyżej na to, by zasłyszane słowa rezonowały w nim samym. Kafar dowodzi, że z tak pojmowanym zaangażowaniem wiążą się dwie podstawy etyczne: etyka narracyjna oraz etyka rozszerzonej odpowiedzialności. Pierwszej przyświeca przekonanie, że opowieść, będąca wyrazem pierwotnej względem niej obecności i kontaktu z drugim człowiekiem, stanowi wartość równoważną osobie opowiadającej, a zatem winna podlegać ochronie jako ofiarowane przez nią świadectwo. Druga polega na symetrii spotkania etnograficznego, którego uczestnicy, badacz i badany, pozostają wzajemnie wyczuleni na własne potrzeby, co ma zapobiegać protekcjonalizmowi tak z jednej, jak i z drugiej strony. O ile pierwsza część książki zawiera rozważania o charakterze teoretycznym, to druga w całości zostaje poświęcona opowieściom osób, z którymi autor współpracował, dzięki czemu głoszone postulaty znajdują godną realizację.

Co ważne, narracja prowadzona jest najczęściej w formie dialogu bądź pierwszoosobowych opisów łączących liczne elementy wypowiedzi zasłyszanych w terenie; użyty język cechuje się dużą lekkością i sprawnością stylistyczną, bliską reporterskiemu dynamizmowi. Temu efektowi sprzyjały bogate notatki terenowe, które autor prowadził w trakcie realizacji projektu. Ich obecność – notatki bowiem są nieraz cytowane *in crudo* – wzmaga nie tylko poczucie aktualności wydarzeń czy ich intensywności; dają one czytelnikowi poczucie bezpośredniego uczestnictwa w życiu ośrodka pomocy społecznej. Odejście od konwencjonalności opisu zmniejsza bezpieczny dystans, który dawałby czytelnikowi osłonę, pozwalając zachować rezerwę. Ów tryb narracyjny może odstraszać czy zniechęcać, zaś dla ironistów będzie jedną z lepszych ilustracji Van Maanenowskich *tales of the field*, służących za „dyżurny straszak” pokazujący skutki nadmiaru subiektywizmu w nauce. Niemniej, autorowi udało się uzyskać zamierzony efekt, jakim było wywarcie silnego wrażenia, zmuszenie do głębszego namysłu czy wzruszenia się losami opisywanych osób. Być może ujęcie to stanowi wypadkową szczególnego temperamentu, typu przeżywania i wrażliwości badacza. Warto jednak podkreślić, że Kafar daleki jest od intelektualnego ekskluzywizmu, jaki zwykł towarzyszyć podobnym postulatом zgłaszanym przez niektórych fenomenologicznie i hermeneutycznie usposobionych antropologów – on nie tylko o takiej antropologii pisze, on taką antropologię czyni. Jest to o tyle istotne, że przy różnicy wiedzy badacza i jego rozmówców, konstruowany tekst etnograficzny nie przesłania konkretnych osób, do których odsyła. Wynikające z tak rozumianej etyki proporcje zostają zachowane.

W książce może drażnić co innego. Mam na myśli czytelne, miejscami nachalne posługiwanie się rejestrem (para)religijnym, sprawiającym nieraz wrażenie cudowności kontaktów conceptualizowanych za jego pomocą. Jako element wyrastający z doświadczenia części rozmówców autora, ale i adresatów książki, wydaje się on jednak komplementarny, bowiem dostarcza języka pozwalającego mówić o tych wymiarach rzeczywistości, które uchodzą za niewyraźne.

Wskazane uprzednio rozszczępienie dyskursu, będące niewątpliwym atutem pracy, może być równocześnie traktowane jako jej zasadniczy mankament. Wątpliwości czytelników może budzić nie tylko bezdyskusyjność stawianych tez, miejscami ocierająca się wręcz o misjonarski ton, lecz również zastanawiająca gotowość autora do ustawicznego narażania się na ryzyko doświadczeń ekstremalnych i granicznych, w których przecież nie musiał uczestniczyć. Powoduje to wrażenie nadobecności „ja” autora, co rodzi pytanie: czy aby funkcje poznawcze książki nie zostały – w sposób nieświadomy – podporządkowane celom pozamerytorycznym? Co gorsza, czytelnik może się poczuć ofiarą wyrafinowanego szantażu emocjonalnego, skoro wypowiedziom poszczególnych pensjonariuszy towarzyszą ich portrety, wzmagając poczucie ich bezpośredniej obecności i realności. Autor, pokazując ich, odbiera czytelnikom możliwość wyobrażenia sobie, kto to był, jak wyglądał – miast tego czytelnik staje z tymi osobami niejako twarzą w twarz. Przez ten zabieg udaremnia się, zapewne nieintencjonalnie, ewentualną krytykę strony naukowej tekstu, bo jakiegokolwiek słowa by padły, będą godzić w tych, w obronie których staje Kafar. W tekstach naukowych nie powinno się brać zakładników, nawet jeśli mieliby nimi być tylko czytelnicy.

Zastrzeżenia te nie ujmują jednak książce ewidentnych walorów. *W świecie wygnañców, wdów i sierot* stanowi intrygującą, unikatową i istotną pracę z zakresu antropologii zaangażowanej i medycznej. Można sobie życzyć, by stała się ona zacznym ożywionej dyskusji społecznej i akademickiej na temat opieki nad osobami starszymi i niedołączonymi.

Filip Wróblewski

Beata Walęciuk-Dejneka, *Ludowy obraz kobiety – perspektywa inności. Folklor i literatura*, Siedlce: Instytut Kultury Regionalnej i Badań Literackich im. Franciszka Karpińskiego 2014, ss.301, ISBN: 978-83-937388-1-6.

Kobieta w kulturze ludowej nie miała „łatwego życia”. Z kobietą i jej naturą łączono wiele przesądów oraz szczególnych zasad postępowania. Kojarzono z nią między innymi życie, ale i śmierć, która w tych wyobrażeniach jest rodzaju żeńskiego i określana bywa jako „siostra śmierć”. Jak pisał Ludwik Stomma, kobieta nie tylko jest nieczysta, ale również święta:

Mimo, że mit biblijny tworzy negatywny wizerunek kobiety, to w ludzkim doświadczeniu (także w obrębie wyobrażeń ludowych) zachowuje się wizerunek jej

inności i obcości, a obcość to wedle światopoglądu mitycznego nie tylko „portret z negatywu”. Obcość to sfera ambiwalencji sakralnej. Kobieta jest więc święta i skalana, dająca życie i powołująca śmierć (Stomma 1986: 20-21).

Obraz kobiety w kulturze ludowej, w perspektywie jej inności, ukazuje Beata Wałęciuk-Dejneka w recenzowanej książce. Na jej zawartość składają się, prócz wstępu i zakończenia, dwie zasadnicze części. Pierwsza zatytułowana jest: „Niestereotypowe, odmienne, wykluczone: ten świat, ziemia”, natomiast druga nosi tytuł: „Tajemnicze, niebezpieczne, inne: tamten świat, woda”. Praca opatrzona jest bibliografią, podzieloną na „źródłową” i „opracowania”, ponadto zawiera indeks osobowy.

Autorka postawiła sobie za cel prezentację i analizę wizerunku kobiety, w perspektywie jej odmienności, na gruncie polskiej tradycji ludowej oraz w kulturze słowiańskiej, a także w literaturze. Bazę źródłową stanowią źródła folklorystyczno-etnograficzne (*Dzieła wszystkie* Oskara Kolberga, publikacje w czasopiśmie „Lud”), liczne monografie regionalne i terenowe oraz kolekcje grupujące teksty XIX-wieczne i z początku XX wieku.

W pierwszej części książki autorka przywołuje przykłady niewiast egzystujących na pograniczu tego świata i „tamtego” (przypisane żywiołowi ziemi), natomiast w części drugiej przedstawia mieszkanki granicy świata „tamtego” i tego (związane z żywiołem wody). Wszystkie postaci cechuje transgresyjność, mediacyjność i liminalność, które jako cechy interstrukturalne wiązały się z wszelkimi transformacjami i przekroczeniami towarzyszącymi kosmicznym i biologicznym *rites de passage*.

Na pierwszą część publikacji składają się trzy rozdziały, w których autorka opisuje, w perspektywie żeńskości i macierzyńskości ziemi i tego świata, wybrane typy niewiast. Do grupy kobiet mądrości zalicza akuszerki, znachorki i prorokinie (rozdz. 1), natomiast wśród kobiet „bez głosu” wymienia płaczki, prządki/tkaczki oraz tancerki (rozdz. 2). Omawia postaci budzące w społeczności lęk, które poza płcią łączył podszły wiek, życiowa mądrość, charyzma i władza, a także symboliczna więź z naturą. Rozdział trzeci w tej części został poświęcony wyjątkowej postaci literatury polskiej, bohaterce powieści Władysława Reymonta, *Chłopi*, Jagnie Borynowej. Kobieta ta jest pełną sprzeczności, przesyconą erotyzmem i zmysłowością chłopską *femme fatale*, utożsamianą z kobiecością i żywiołowością, tak wyraziście wkomponowaną przez Reymonta w rytm ziemi i przyrody.

Część druga pracy także składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy zawiera charakterystykę rusalek – zjaw uwodzących i uśmiercających swoje ofiary. Drugi prezentuje syreny, czyli antyczne pół-kobiety, pół-ryby, a według innych legend – pół-kobiety, pół-ptaki, uchodzące za krwawe i niebezpieczne demony. Ostatni natomiast pokazuje figury dziwożon – nieurodzivych widziadeł stojących na straży moralności. Postaci te wywołują w ludziach przerażenie i grozę, a jednocześnie – paradoksalnie – oczarowują i zachwycają, są niezwykle, tajemnicze i posiadają niszczycielską moc. Poprzez swą egzystencję w świecie czarów, dziwów, wyobraźni i złudzenia, potwierdzają ludową wiarę w niepewność i tajemniczość ziemskiego świata, który w każdej chwili może zostać „nawiedzony” przez nadmysłowe istoty mające możliwość ingerowania w życie śmiertelników.

Publikację uznaję za wyjątkową i niezwykle wartościową nie tylko dla literatury i folkloru polskiego, ale również dla szeroko pojętej kultury. Autorka podejmuje istotne kwestie z zakresu folkloru czy historii kultury ludowej, ale omawia je w sposób interdyscyplinarny, sięgając do źródeł wiedzy z obszaru innych pól badawczych. Tematyka pracy wypełnia pewną lukę w badaniach nad obrazem kobiety w tradycyjnej kulturze ludowej, ujmowanym przez pryzmat inności. Istnieje jedynie niewiele artykułów bądź też rozdziałów prac zbiorowych dotyczących tego problemu (do których nie omieszczała sięgnąć autorka); do tej pory obraz kobiety wiejskiej z jakiegoś powodu wykluczonej ze środowiska, w którym żyje, innej i niebezpiecznej, pozostał niewystarczająco opracowany, nie powstała na ten temat żadna pełna publikacja. Jest to wprawdzie motyw, z którym dość często spotykamy się w literaturze naukowej, jednak zwykle jest on charakteryzowany z jednej, wybranej perspektywy – etnograficznej, historycznej czy też socjologicznej. Ponadto fakt, że omawianą publikację opracowała kobieta, z pewnością nie pozostaje bez znaczenia.

Autorkę książki interesuje sposób postrzegania i traktowania kobiety wykluczonej, oparty na statusie przyznanym jej w świecie ziemskim oraz wykreowanym przez mitologiczno-symboliczne wyobrażenia „tamtego” świata. Przygląda się stawianym feminie zadaniom, obowiązkom oraz przysługującym jej przywilejom, jak również jej wyimaginowanym przedstawieniom, które zawsze niosą ze sobą znaczenie. Wałęciuk-Dejneka bada podjęty temat z punktu widzenia folklorystyki zorientowanej antropologicznie, korzystając przy tym z narzędzi genderowych oraz procedur strukturalno-semiotycznych i funkcjonalno-symbolicznych, jak również rozwiązań wypracowanych przez krytykę feministyczną, które to operacje metodologiczne uznaję za jak najbardziej odpowiednie do specyfiki poruszanego w książce zagadnienia.

Zasadniczym tematem książki jest problem kobiet wykluczonych w kulturze ludowej, jednakże jej zakres obejmuje wiele nurtów. Opracowanie stanowi istotny głos w kwestii kobiecości, ściśle związanej z kulturą ludową. Autorka wielokrotnie sięga do materiałów źródłowych z wieków XIX i XX nie tylko po to, by przedstawić pewne zjawiska oraz figury, ale także by ukazać ich kontekst oraz głębokie zakorzenienie w świadomości mieszkańców wsi, twórców i odbiorców tradycyjnej kultury ludowej. Umieszczając podejmowane zagadnienie w określonym nurcie kulturowym, wskazuje jednocześnie na uniwersalność przywoływanych zjawisk oraz postaci. Pragnie skierować perspektywę czytelnika na inność czy wykluczenie jako na zjawisko wieloaspektowe, wymagające głębszej analizy, omówienia i dialogu. Zwraca również uwagę na fakt, iż w kulturze ludowej dominacja kobiet na niektórych płaszczyznach życia jest niezaprzeczalna – jedynie przedstawicielki płci żeńskiej posiadają moc i prawo do wykonywania pewnych zadań, do których mężczyźni nie są predestynowani.

Obraz wykluczonej feminy jest rozpatrywany głównie na obszarze folkloru tradycyjnego, ale z licznymi odniesieniami do literatury. Warto zaznaczyć, iż w celu gruntownego przedstawienia owej odmienności autorka nawiązuje również do Biblii, mitologii, kultur starożytnych czy kultur matriarchalnych. Umożliwia to dostrzeżenie uniwersalności przedstawionych zjawisk. Częste odwołania do dzieł literatury, legend, tradycji i wierzeń różnych krajów, a przede wszystkim szczegółowa eksplikacja symboliki i całej warstwy znaczeniowej poszczególnych przedmiotów, zachowań

i figur w perspektywie konkretnej tradycji sprawiają, iż publikacja jest niezwykle intrygująca i istotna merytorycznie dla specjalistów z dziedziny folklorystyki, literaturoznawstwa, czy szerzej: kultury. Niemniej, jest również interesująca i zrozumiała dla czytelnika niezajmującego się żadną z powyższych dziedzin zawodowo, co nie jest łatwe do osiągnięcia w przypadku dzieł literatury naukowej.

Beata Wałęciuk-Dejneka przenosi czytelnika do innego, nieco zapomnianego współcześnie świata wartości. Przypomina o drzemających w każdej kulturze zasobach, zatrzymuje się nad rozumieniem takich pojęć, jak szacunek, uczciwość, moralność, autorytet, które przez ostatnie lata stały się coraz mniej atrakcyjne. A przecież dla naszych przodków były to kategorie najwyższej wartości, towarzyszące im w codziennym życiu.

W cyfrowym świecie XXI wieku takie zjawiska, jak folklor i kultura ludowa często nie wydają się interesujące dla odbiorcy. Omawiana publikacja zdecydowanie zaprzecza takim potocznym przekonaniom, dowodzi, że świat wierzeń ludowych jest różnorodny, wielobarwny, tajemniczy, pełen magii i fascynujący, a tak modna ostatnio w świecie literatury i filmu, jak i innych dziedzinach sztuki fantastyka wyrosła właśnie na kanwie kultury ludowej i jest w niej głęboko zakorzeniona.

Konkludując, książka Beaty Wałęciuk-Dejneki, *Ludowy obraz kobiety...*, w oryginalny sposób ujmuje postawiony problem na płaszczyźnie folklorystyki i literaturoznawstwa. Język opracowania jest przejrzysty, styl poprawny. Tok wywodów opiera się na rzeczowych argumentach, które są dobrze udokumentowane w przypisach. Publikacja wypełnia lukę w studiach nad wizerunkiem kobiety, jest ważna dla dalszych badań naukowych nad tą tematyką, a ponadto powinna zyskać szeroki krąg czytelników, ze względu na przystępność tekstu oraz interesujący tok wywodów.

Zdzisław Kupisiński SVD

LITERATURA

Stomma L.

1986 *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.

Janusz K a m o c k i, *Egzotyczne podróże etnografa. Azjatyckie wędrówki i poszukiwania polskich zesłańców w ZSRR*, Krzeszowice: Wydawnictwo Kubajak 2013, ss. 183, ISBN: 978-83-62501-22-9.

Późny okres życia sprzyja wspomnieniom oraz refleksji nad jego przebiegiem, osiągnięciami i poniesionymi porażkami. To także czas podsumowań, owocujący licznymi publikacjami autobiografii, retrospektywnych dzienników czy zbiorami wspomnień. Dotyczy to przedstawicieli rozmaitych sfer aktywności, takich jak po-

lityka, wojskowość, podróżowanie, muzyka czy literatura. Nie inaczej jest w przypadku środowisk naukowych, których członkowie równie chętnie sięgają po pióro w celach innych niż czysto zawodowe.

Na gruncie rodzimej etnografii od pewnego czasu zaczęły pojawiać się publikacje tego rodzaju. Kolejni autorzy rozpamiętują lata młodości i historie rodzinne (Kroh 1999, 2010), perypetie badań terenowych (Szyfer 2006; Bazieliuch 2012), czy wreszcie usiłują zbilansować zaangażowanie zawodowe względem życia rodzinnego (Kopczyńska-Jaworska 2000). Podobną funkcję pełnią systematycznie publikowane na łamach „Ludu” odpowiedzi na pytania profesora Zbigniewa Jasiewicza kierowane do wybranych przedstawicieli starszego pokolenia etnografów i antropologów. Wszystkie wskazane teksty ogłoszone drukiem stanowią cenny materiał i bogate źródło informacji dla historyków dyscypliny bądź osób zajmujących się perspektywą biograficzną. Ukazują bowiem niuanse pracy etnografów w dobie PRL i później, ujawniając przy tym nieraz detale, o których trudno byłoby się dowiedzieć czy domyślić na podstawie samych tylko publikacji naukowych. Dzięki indywidualnej perspektywie pozwalają one lepiej zrozumieć działania, decyzje i wybory poszczególnych uczonych.

We wskazany nurt wpisuje się także opublikowana niedawno książka Janusza Kamockiego, wieloletniego redaktora serii „Archiwum Etnograficzne” Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. *Egzotyczne podróże etnografu* to zbiór anegdot związanych z poróżowaniem w teren, prowadzeniem samych badań czy wreszcie życiem pośród obcych ludzi. Pozycją tą niemal dziewięćdziesięcioletni autor zdaje się zaspokajać niewygasłe pragnienie ponownego wyruszenia w świat, którego jednak nie może już dopełnić w sposób inny aniżeli symbolicznie. Stwierdza bowiem: „skończyły się możliwości i fizyczne, i finansowe. Już nie dałbym rady iść z ciężkim plecakiem 30 kilometrów przez step (a tak nieraz bywało), skończyły się możliwości wynajęcia za grosze samochodu. (...) A że mych wędrówek nikt nie finansował, przestało mnie na nie stać” (s. 179). Jest więc książka Kamockiego swoistym pożegnaniem z terenem, z postawą obieżyświata, ale powinna też być czytana jako zachęta dla innych do podejmowania podobnego wysiłku i ryzyka opuszczenia domowych pieleszy. Ów gest, jak niebezpośrednio przekonuje autor, nadaje życiu niepowtarzalny smak, którego nie sposób sprowadzić do paru dykteryjek czy zaprawionych nutą sensacji opowiadań.

Książka składa się z osiemnastu rozdziałów o różnej objętości. Co zrozumiałe, obrał Kamocki układ chronologiczny dla przywoływanych wątków; czytelnikowi nie pozwala to zgubić się w narracji, a autorowi pomogło zapewne w dobrej organizacji treści. Pracę otwierają rozdziały dotyczące przebiegu studiów i pierwszych doświadczeń związanych z prowadzeniem badań na powojennej wsi polskiej. Szczegóły i zdarzenia składające się na opisywane historie uzmysławiają czytelnikom, szczególnie tym nieznanym realiów PRL, jak zdumiewającą była ówczesna rzeczywistość. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić, by mogło się zdarzyć, że niczego nieświadomy etnograf „jechał rowerem przez pole minowe” (s. 18). Choć o tej, jak o wielu podobnych „przygodach”, Kamocki pisze nieco zawadiackim tonem, to trudno powiedzieć, w jakiej rzeczywiście atmosferze przebiegały, na przykład, rozmowy

z funkcjonariuszami Urzędu Bezpieczeństwa w celu otrzymania paszportu niezbędnego do prowadzenia badań zagranicznych (s. 31-32). Przy odpowiedniej dozie dystansu, a zarazem empatii, czytelnik łatwo wyczuje nie tylko grozę i perfidię tamtego systemu, lecz także palącą potrzebę pchającą ludzi, by choćby na chwilę wyrwać się z dojmującej szarzyzny realnego socjalizmu.

Właśnie w tym kontekście można lepiej zrozumieć fenomen pozaeuropejskich wypraw etnograficznych, takich jak Etnologiczna Wyprawa Azjatycka „EWA 76”, Wyprawa „Indie 76”, Studencka Ekspedycja Etnograficzna „Afryka 76-77” albo Polska Wyprawa Naukowa w Andy, która odbyła się w 1978 roku. Nie można też pominąć badań prowadzonych w Mongolii przez przedstawicieli ośrodka warszawskiego (por. Dzięgiel, red., 1987). Doświadczenia Kamockiego nie tylko wpisują się w ten szeroki nurt, ale także znakomicie go ilustrują. Bowiem na zasadniczą część książki składają się właśnie wspomnienia związane ze światem widzianym już za żelazną kurtyną. Autorowi udało się trafić do rozmaitych zakątków Azji, ten bowiem kontynent obrał za cel podróży podejmowanych na zlecenie muzeów etnograficznych, kiedy indziej finansowanych z uzyskiwanych stypendiów zagranicznych czy własnych oszczędności.

W opowieści zostają odmalowane społeczności zamieszkujące Indonezję, Singapur, Armenię, Indie, Nepal, Pakistan, Afganistan, Iran, Uzbekistan i Kazachstan drugiej połowy XX wieku. Autor dotarł do wielu miejsc, których oblicze rychło miało się diametralnie zmienić pod wpływem procesów politycznych, gospodarczych i społecznych związanych z postępującym rozwojem tamtej części świata. Dzięki temu czytelnik uzyskuje niepowtarzalną szansę wglądu w rzeczywistość i warunki życia w przeddzień lub u zarania ważnych historycznych wydarzeń. Razem z autorem, czytający *Egzotyczne podróże* przygląda się tradycyjnym obrzędom czy wiejskiej gospodarce, co nie wadzi krytycznej refleksji nad rodzącym się wówczas ruchem turystycznym albo poszukiwaniami autentyczności prowadzonymi przez pięknoduchów i hipisów, którzy ledwo co odkryli bogactwo myśli Wschodu. Postaci pojawiające się w książce są bez wątpienia ciekawymi osobowościami, jednak żadnej z nich nie przydano pogłębionego portretu, co zdradza przelotność etnograficznego kontaktu i jego ograniczenia. Trudno tutaj zresztą oddać wielobarwność przygód i perypetii, jakie stały się udziałem krakowskiego etnografa. Ów rys awanturyczny spotka się zapewne z zainteresowaniem czytelników.

Warto także zwrócić uwagę na materiał ilustracyjny wykorzystany w książce. Są to zdjęcia wykonane przez Kamockiego lub jego portrety cudzego autorstwa. Liczne fotografie pozwalają uzmysłwić sobie, jak wyglądały miejsca i ludzie, do których trafił etnograf. Znakomicie korespondują z opisywanymi zdarzeniami. Szkoda tylko, że wszystkie są czarno-białe, choć oryginalnie zostały wykonane jako kolorowe (czego można domyślić się porównując choćby zdjęcie z okładki z zamieszczonym na s. 52). Dodatkowym mankamentem jest czasami niska jakość reprodukcji. Tak obfite wykorzystanie zdjęć rzuca dodatkowe światło na sposób oraz warunki wykonywania pracy etnografa. Pod tym względem książkę Kamockiego można postawić w jednym rzędzie z udostępnieniem przez London School of Economics, w ramach archiwum cyfrowego, dotąd niepublikowanych zdjęć Bronisława Malinowskiego z badań tere-

nowych albo z godną pochwałą inicjatywą poznańskiego ośrodka etnologicznego, w ramach którego utworzono Archiwum Cyfrowe im. Józefa Burszty, co zaowocowało wystawą fotografii oraz wydaniem pokaznego katalogu prezentującego arkana pracy terenowej (Brzezińska, Stanisz, red., 2014). Przedsięwzięcie Kamockiego, podobnie jak Archiwum Cyfrowe, wpisuje się w trend powrotu do archiwów oraz proces przywracania pamięci, świadomości i dumy z tradycji i osiągnięć rodzimej antropologii.

Książka, mimo licznych walorów poznawczych, nie jest pozbawiona błędów, w tym także o charakterze merytorycznym. Przykładem może być mylne wskazanie inkarnacji Buddy i przyporządkowania mu kierunków świata (s. 108). Usterki tego rodzaju pozostają jednak nieliczne, nie przesłaniają ewidentnych walorów poznawczych, informacyjnych i narracyjnych opowieści pomieszczonych na kartach *Egzotycznych podróży etnografa*. I choć Kamocki nie jest wirtuozem stylu, jak Ryszard Kapuściński czy paru innych podróżników, to zaproponowana przez niego, miejscami „z gruba ciosana” narracja ma w sobie powabny walor autentyzmu. Oddaje bowiem chropowatości i niedoskonałości otaczającego nas świata bez zbędnych upiększeń i językowych przesłonięć. Nadto, należy wspomnieć, że praca ta ukazała się w śladowym niemal nakładzie siedemdziesięciu egzemplarzy, przez co jej lekturę należy traktować jako swego rodzaju ekskluzywizm, choć zważywszy na oryginalność doświadczeń i przemyśleń Kamockiego, szkoda, iż krąg odbiorców będzie wąski.

Filip Wróblewski

LITERATURA

- Bazielich B.
2012 *Przypadki etnografa z przypadku*, Bytom: Muzeum Górnośląskie w Bytomiu.
- Brzezińska A.W., Stanisz A. (red.)
2014 *Etnografowie w terenie*, Świdnik: Egoart, Studio Graficzne i Drukarnia Cyfrowa.
- Dzięgiel L. (red.)
1987 *Na egzotycznych szlakach. O polskich badaniach etnograficznych w Afryce, Ameryce i Azji w dobie powojennej*, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.
- Kopczyńska-Jaworska B.
2000 *W górach i mieście*, w: A. Abramowicz (red.), *Moja droga do nauki*, Łódź: Łódzkie Towarzystwo Naukowe, s. 37-60.
- Kroh A.
1999 *Sklep potrzeb kulturalnych*, Warszawa: Prószyński i S-ka.
2010 *Starorzeczka*, Warszawa: Wydawnictwo Iskry.
- Szyfer A.
2006 *Zapiskane w pamięci. Z badań etnografa*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

„Lituanus. The Lithuanian Quarterly”, vol. 60: 4, ed. V. Savoniakaitė, Chicago: Lituanus Foundation, Winter 2014, ss. 96, ISSN: 0024-5089.

„Lituanus” to anglojęzyczny kwartalnik poświęcony litewskiej – a także bałtowskiej – kulturze, sztuce, historii i zagadnieniom pokrewnym. „Lituanus” ukazuje się od 1954 roku pod kuratelą działającego w Stanach Zjednoczonych Lithuanian Student Association. W zespole redakcyjnym znajdują się przedstawiciele wydziałów humanistycznych uniwersytetów litewskich i amerykańskich. Pismo ma profil akademicki, działa na zasadzie non-profit i obecnie szczyci się posiadaniem ponad dwóch tysięcy subskrybentów (indeksowane jest przez EBSCO oraz kilka mniejszych baz danych). Poza pierwotną wersją papierową, archiwalne numery można znaleźć pod adresem www.lituanus.org. W 2013 roku na jego łamach zajmowano się analizami litewskiego kina, teatru, romantyzmu, źródeł historycznych, rok wcześniej zaś publikowano studia z zakresu literaturoznawstwa, językoznawstwa, badań nad migracjami i pamięcią społeczną. Stałym elementem są recenzje książek, drukuje się ponadto fragmenty prozy i wiersze.

W 2014 roku numer czwarty „Lituanusa” oddany został litewskim etnologom i antropologom, prowadzącym badania na obszarze Litwy. O zawartości numeru – zredagowanego przez Vidę Savoniakaitė, dyrektora Instytutu Etnologii w Wilnie – wiele mówi tytuł otwierającego go artykułu „Definiując litewskość”. Savoniakaitė zwróciła w nim uwagę, że tytułowa kategoria „litewkości” była dotąd budowana (głównie przez historyków) na bazie etnokulturowej i jako przeciwwaga dla polskości. Z tej etnocentrycznej perspektywy dążono do tego, by litewskość była „tożsamością oczyszczoną” z obcych wpływów. Efektem takich działań stało się to, iż w litewskiej etnografii „ja” najsilniej zostało powiązane z etnicznością, kulturą, religią, społeczeństwem oraz terytorium. Na poziomie praktyk społecznych natomiast przełożyło się to na fakt, że współcześni Litwini definiują samych siebie przede wszystkim poprzez pryzmat narodowości. Znalazło to potwierdzenie w prowadzonych przez Savoniakaitė w latach 2002-2008 badaniach poświęconych lokalnym społecznościom na Litwie.

W kolejnych tekstach przyglądano się „definiowaniu litewkości” z kilku, dopełniających się, ujęć. Auksolė Čepaitienė (*Proximity, Interaction and Social Organization in Lithuania*) skupiła się na zagadnieniach dotyczących poczucia bliskości, sąsiedztwa, relacji społecznych i organizacji społecznej na litewskiej wsi. Podkreśliła znaczenie i funkcje zagrody/gospodarstwa dla myślenia o rodzinie, pokrewieństwie, a także zakresie sąsiedztwa. Darius Daukšas (*Living in the Borderland: The Case of Polish-Lithuanians*) postanowił z kolei zanalizować znaczenie narodowej/obywatelskiej tożsamości w odniesieniu do „polskich Litwinów” żyjących współcześnie w rejonie sołecznickim (gdzie 80% mieszkańców oficjalnie deklaruje się jako Polacy). Z badań Daukšasa wynika, że najbardziej istotnym czynnikiem tożsamościowym – identyfikowanym bez względu na przynależność pokoleniową – jest tam rodzina i pochodzenie. Znaczące przy tym jest, że dla wielu „polskich Litwinów”, jak utrzymuje autor, nie zachodzi konflikt między Polską postrzeganą jako „macierz” a Litwą postrzeganą w kategoriach „ojczyzny”. Vytautas Tumėnas (*Contemporary Social Art*

Festivals as Intertextual Manifestations of Postmodern Cultural Identity) porusza się wśród odmiennych problemów. Autor utrzymuje mianowicie, że symbole wypracowane w ramach tradycyjnej kultury ludowej znajdują się aktualnie w procesie intensywnego ożywiania i przywracania. Folklor i sztuka ludowa inspirują podejmowane obecnie działania artystyczne, dające się kategoryzować jako tożsamościowo-twórcze, oparte na bazie dziedzictwa kulturowego. „Artyści aktywnie wykorzystują, cytują, przekształcają, interpretują i adaptują teksty, formy i znaczenia archaicznej tradycji w nowych kontekstach i okolicznościach. Kultura ludowa wsi została zaproszona do udziału w festiwalowym życiu nowoczesnych miast” (s. 62). Szczegółowo opisanym przez Tuménasa przykładem są wydarzenia festiwalowe związane z jesienną równonocą, organizowane w Wilnie.

W każdym z tekstów – poza przywoływanym materiałem empirycznym – autorzy odwołują się do ważnych pojęć współczesnej antropologii: tożsamości, opozycji my – oni, etniczności, pokrewieństwa, granicy. Są, bezspornie, zaznajomieni z literaturą przedmiotu i nowymi trendami w dyscyplinie. W paradoksalny sposób każdy z nich jednak potwierdza tezę Savoniakaitė o etnokulturowym nastawieniu litewskiej etnografii, najgoręcej zajętej kwestiami etniczności i przez jej pryzmat pojmowanej kultury. Zebrane w omawianym tomie „Lituanusa” artykuły definiują litewskość w jednoznacznie etnokulturowym paradygmacie. Trudno takie nastawienie uznać za oryginalne. Tym bardziej, że już w latach 80. XX wieku tworzone zręby innego podejścia. Instruktażowym przykładem jest w tym kontekście specjalny numer „Ethnologia Europaea” z 1989 roku, w całości poświęcony relacjom między kulturą a narodem. W artykule wprowadzającym doń szwedzki etnolog Orvar Löfgren postulował, by w badaniach projektów narodowych uwzględniać wymiar kultury codziennej bądź tego, co określił jako *do-it-yourself nationalism*. Przekonywał dalej, że każdy naród ma nie tylko wspólny język, wspólną przeszłość i przeznaczenie, ale także narodową kulturę ludową, narodowy charakter albo mentalność, wartości narodowe, a nawet narodowe gusta i narodowy krajobraz. Jonas Frykman w tym samym numerze zwracał uwagę na inną lukę w badaniach kwestii narodowych, związaną z mobilnością społeczną i transformacjami świadomości wynikającymi z przesuwania się jednostek i grup w ramach struktury społecznej. Warto dodać, że zawartym w „Ethnologia Europaea” analizom „szwedzkości” towarzyszą, utrzymane w podobnym duchu, studia poświęcone „węgierskości”.

Etnologiczny numer kwartalnika „Lituanus” daje wgląd w aktualnie prowadzone przez litewskich badaczy kultury prace; odsłania kluczowe dla nich zagadnienia i rozwiązania metodologiczne; ujawnia dominujące teoretyczne wpływy. Jest zatem przyczynkiem nie tylko do oceny stanu etnologii i antropologii kulturowej na Litwie, ale także ciekawym wyrazem kondycji etnologii w Europie Środkowej. Jak się okazuje, na polu dyscyplinarnym tyle samo nas dzieli, co i łączy.

Waldemar Kuligowski

Marijana Hameršak, Iva Pleše, Ana-Marija Vukušić (ur.), *Proizvodnja baštine. Kritičke studije o nematerijalnoj kulturi*, Zagreb: Institut za etnologiju i folkloristiku 2013, ss. 468, ISBN: 978-953-6020-87-4.

Zagrzebski Instytut Etnologii i Folklorystyki w swojej pracy wydawniczej podejmuje aktualne, społecznie uwikłane tematy badawcze. Imponująca – jeśli wziąć pod uwagę liczbę, tematyczną rozpiętość, wartość poznawczą i postulowaną ostatnio cytowalność – działalność publikacyjna naukowców tworzących tę placówkę oraz dobór i układ opracowań składających się na omawiany tom, świadczą o kontynuacji demarkacyjnej strategii otwartej (por. Rękas 2014b). Dotyczy ona zarówno badań folklorystycznych, czego przykładem jest wydana w 2010 roku *Folkloristička čitanka* (Hameršak, Marjanić, ur., 2010; por. Rękas 2014a), jak i etnologicznych/antropologicznych, z mocno obecnym zwrotem terenowym, skupionym jednak przede wszystkim na źródłach pochodzących z chorwackiego obszaru narodowego, kulturowego i językowego. Jednostka naukowo-badawcza utworzona w 1948 roku pod nazwą Instytut Sztuki Ludowej, przemianowana w 1977 roku na Instytut Badań Folklorystycznych, a w roku 1991 na Instytut Etnologii i Folklorystyki, od początku swej działalności była wiodącym głosem w południowosłowiańskich dyskursach etnologicznych (i folklorystycznych) zorientowanych na teraźniejszość, ale z silnym oparciem w doświadczeniach przeszłości. Dlatego też antropolodzy codzienności afiliowani w tej placówce nie mogli przejść obojętnie obok wydarzeń tworzących chorwackie sceny medialne od 27 maja 2005 roku, kiedy ratyfikowano Konwencję UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, do 1 lipca 2013 roku, czyli dnia, w którym w czasie obchodów na cześć przystąpienia Chorwacji do Unii Europejskiej, na Targu Bana Jelačicia w Zagrzebiu, zwiualizowano „wartości chorwackich dóbr kulturowych wpisanych na listę UNESCO” (s. 7). Recenzowany tom jest naukową reakcją na newralgiczną wątpliwość: czy przypadkiem cały projekt UNESCO dotyczący ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, na który składają się liczne spotkania, konferencje, szkolenia, warsztaty, sprawozdania, elaboraty, podróże, drogi finansowania, nie sprowadza się wyłącznie do przygotowań do tego, by wybrane elementy dziedzictwa (dzięki certyfikatowi UNESCO) mogły stać się częścią ceremonialnych obchodów, oferty turystycznej czy też, innymi słowy, „osią ratującą” (Pofuk 2013) programy kulturowe i wystąpienia sceniczne, które dzięki temu staną się atrakcyjnymi obrazkami w katalogach i na stronach internetowych?

Redaktorki omawianej publikacji, której tytuł można przetłumaczyć jako „Produkcowanie dziedzictwa. Prace krytyczne o kulturze niematerialnej”, za pomocą wyboru drukowanych już wcześniej, lecz rozproszonych (europejskie i amerykańskie czasopisma naukowe/prace zbiorowe) oraz zróżnicowanych językowo (m.in. język angielski, niemiecki i chorwacki) artykułów, zabrały głos w dyskusji dotyczącej kluczowego, w ich przekonaniu, problemu będącego konsekwencją wprowadzenia konwencji UNESCO. Kryje się on w „zjawiskach ubocznych, to jest w konfliktach, precedensach i stratach (...), o których dowiadujemy się na marginesie wielkiego projektu UNESCO, a i wtedy jedynie za pośrednictwem cichych lub uciszanych głosów uczestników lub obserwatorów” (s. 9). Odnajdziemy tu zatem ważne studia badaczy zajmu-

jących się sporami i wspomnianymi produktami ubocznymi, które są/mogą być efektem projektów ochrony i/lub kodyfikacji kultury niematerialnej. Mowa o tekstach polemicznych, przedstawiających różne, często przeciwstawne, perspektywy, tezy i drogi argumentacji, lecz – co ważne zwłaszcza dla czytelnika spoza chorwackiego obszaru kulturowego – związanych ze zjawiskami powstałymi w Chorwacji w drodze implementacji konwencji UNESCO. Jest to zatem przegląd bardzo krytyczny i dający bezpośrednie wejście w newralgiczne, zarówno ogólne (np. „Co się dzieje w momencie, w którym swą codzienność zaczynamy postrzegać jako dziedzictwo?”), „Na czym polega polityczny i handlowy fenomen sprzedaży kultury?”), jak i typowo chorwackie kwestie (np. „Czy inicjatywa UNESCO w Chorwacji to nie przypadkiem projekt jednego ministra?”).

Czternaście tekstów tworzących recenzowaną publikację zostało podzielonych na cztery ponumerowane, lecz niezatytułowane części. Intencją redaktorek było stworzenie swoistego rytmu książki, ale bez wstępnych założeń czytelniczych, do których doprowadziłoby tytułowe dookreślenie każdego z rozdziałów. Pierwszy segment stanowią trzy prace zorientowane na teoretyczne aspekty kluczowych dla projektu UNESCO pojęć. Są to następujące artykuły: „Prawo do kultury: niematerialne dziedzictwo sp. z o.o., folklor©, wiedza tradycyjna™” Valdimara Tr. Hafsteina, „Światowe dziedzictwo i ekonomia kulturowa” – często przekładanej w Chorwacji i bardzo popularnej w tamtejszym dyskursie etnologicznym i folklorystycznym Barbary Kirshenblatt-Gimblett oraz „Szwajcaria i Konwencja o ochronie niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO” Waltera Leimgrubera.

Rozprawy teoretyczne dopełniane są w części drugiej studiami przypadków. Składają się na nie: Markusa Tauscheka, „Prawo do własności dóbr kultury jako strategia: karnawał w Binche, tworzenie dziedzictwa kulturowego i dóbr kultury”; Chiary Bortolotto, „The Giant Coca-Cola w Gravinie: niematerialne dziedzictwo kulturowe, dobro kulturowe i terytorium między dyskursem UNESCO i lokalnymi praktykami dziedzictwa”; Nino Tsitsishvili, „Ideologie narodowe w erze globalnych fuzji: gruzińskie śpiewy polifoniczne jako arcydzieło niematerialnego dziedzictwa UNESCO”; Amy Mountcastle, „Ochrona niematerialnego dziedzictwa kulturowego i nieuchronność straty: przykład Tybetu”; Dorothy Noyes, „Salomonowy wyrok: globalna ochrona tradycji i problem własności wspólnoty”.

Trzecią część stanowi wybór z prac zorientowanych na chorwacką perspektywę newralgicznego projektu, przy czym uwaga badawcza skupiona jest zarówno na aspekcie teoretycznym, jak i praktycznym wymiarze jego wdrożenia. W skład tej grupy wchodzi prace: Naili Ceribašić, „Nowa fala promowania dziedzictwa narodowego: Konwencja UNESCO o ochronie niematerialnego dziedzictwa kulturowego i jej wdrażanie”; Tvrtka Zebeca, „Etnolog w świecie dziedzictwa: chorwacka niematerialna kultura w XXI wieku” i Lidii Nikočević, „Kultura czy dziedzictwo? Problem niematerialności”. Kontynuacją zagadnień podejmowanych w tych artykułach jest kwestia własności dóbr kultury niematerialnej (ang. *cultural property issues*), bardzo żywa i jednocześnie kluczowa dla narodów słowiańskich zamieszkujących Półwysep Bałkański. Wydaje się celowym zabieg nieumieszczenia w tej grupie prac badaczy

chorwackich. Znajdują się więc tu artykuły Reginy Bendix, „Dziedzictwo: posiadanie, własność i odpowiedzialność”; Michaela F. Browna, „Kłopoty z dziedzictwem: nowe prace o ochronie niematerialnych dóbr kultury” oraz Naomi Mezey, „Paradoksy własności dóbr kultury”. Umożliwiają one spojrzenie na omawiane zagadnienie bez narodowego, to jest tożsamościowego „obciążenia” badacza.

Omawiana książka, obok wersji papierowej, została także opublikowana w formie elektronicznej i jest dostępna na stronie: <http://www.ief.hr/ZbornikProizvodnjaBastine>, co stanowi kolejny krok w ciągle podejmowanym przez zagrzebski Instytut Etnologii i Folklorystyki wysiłku umiędzynaradawiania wyników badań pracowników tworzących tę jednostkę. Jednocześnie publikacja ta stanowi kolejny krok w procesie interpretacji „sytuacji, w której »zwyczajna« kultura staje się częścią (...) reżimu prawnego oraz (...) ekonomicznej eksploracji i dewastacji” (s. 31).

W polskiej przestrzeni naukowej, która, poza najczęściej filologicznymi wyjątkami, praktycznie pozbawiona jest chorwackich/południowoślowiańskich odwołań, zbiór ten ma przede wszystkim wartość komparatywną. Umożliwia wgląd w aktualny stan krytycznej refleksji nad kondycją, procesem oraz prawnymi i praktycznymi konsekwencjami wdrożenia w Chorwacji Konwencji UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego. W Chorwacji, którą kulturowa ucieczka z Bałkanów (Zieliński 2009) poprzez listę UNESCO prowadzi wprost do paradoksów kroatyzowania, unaradawiania wspólnych bałkańskich tradycji i przyznawania statusu dziedzictwa zjawiskom wykorzystywanym przez aktorów współczesnej sceny politycznej. Recenzowana publikacja nad tym właśnie proponuje głęboki namysł i silną merytorycznie naukową refleksję.

Joanna Rękas

LITERATURA

- Hameršak M., Marjanić S. (ur.)
 2010 *Folkloristička čitanka*, Zagreb: Institut za etnologiju i folkloristiku.
- Pofuk B.
 2013 *Dora Ruždjak Podolski režira svečanost ulaska Hrvatske u EU*, „Večernji list”, <http://www.vecernji.hr/vijesti/dora-ruzdjak-podolski-rezira-svecanost-ulaska-hrvatske-u-eu-clanak-573660> (23.06.2013).
- Rękas J.
 2014a *Druga młodość folklorystyki – podjęcie dyskusji*, „Literatura Ludowa” 58: 4-5, s. 3-11.
 2014b *Pochwała dialogu*, „Literatura Ludowa” 58: 4-5, s. 115-119.
- Zieliński B.
 2009 *Stereotypizacja Słowiańszczyzny Południowej w polskim dyskursie publicznym III Rzeczypospolitej (po 1989 roku)*, „Południowoślowiańskie Zeszyty Naukowe” 6, s. 11-23.

Lars Nylander, *Som ett ensamt träd i stormen. Amerikabrev berättar*, Har månger: Lars Nylander 2013, ss. 256, ISBN: 978-90-637-3228-7.

Przy współpracy z fundacją Konung Gustaf VI Adolfs Fond för svensk kultur oraz Kungliga Patriotiska Sällskapet (Królewskie Towarzystwo Patriotyczne) w Sztokholmie, ukazała się książka szczególnie ważna dla współczesnych szwedzkich badań antropologicznych. Sięga ona do tematu dziewiętnastowiecznej emigracji szwedzkiej do Ameryki Północnej. Autor pracy, Lars Nylander, to potomek szwedzkich emigrantów, antropolog, kurator muzeum regionalnego w Hudiksvall nad Zatoką Botnicką. Opowiada o swoich przodkach, interpretuje motywy emigracji poszczególnych członków rodziny, umiejętnie kreśli tło historyczne czasów, o których Jonas Frykman i Orvar Löfgren (1979) napisali, że był to w historii Szwecji okres narodzin „człowieka kulturalnego”.

We „Wstępie” autor podkreśla, że w młodości wysłuchiwał opowieści o Ameryce i emigracji, a w wieku dojrzałym dotarł do zapisków w szwedzkich księgach kościelnych, dokumentów biur zajmujących się organizacją wyjazdu do USA i amerykańskich raportów urzędowych. Sięgnął do listów i fotografii, wszedł w problematykę rodzinnych historii, zajął się zagadnieniami etniczności, asymilacji kulturowej, moralności protestanckiej.

Nylander podzielił swoją pracę na cztery rozdziały. W pierwszym, zatytułowanym „Wprowadzenie”, przedstawia rys historyczny emigracji ze Szwecji do Ameryki, jej podłoże ekonomiczne, kulturowe i społeczne. Podkreśla, że zaczęła się ona już w XVII wieku, a okresem jej kulminacji była druga połowa XIX wieku. Ilustrują to zamieszczone diagramy.

W rozdziale drugim, „W Szwecji”, Nylander opisuje „wyściową” sytuację ekonomiczną, religijną i kulturową emigrantów z prowincji Hälsingland. Były to czasy trudne. Zlodowaciała Zatoka Botnicka, brak pożywienia, samotność kulturowa, desperacja skłaniająca do wyboru nowej drogi życia, zostały ukazane w stylu przypominającym doskonale powieści Henninga Mankella. Więcej, jest to saga rodzinna o pokoleniach szwedzkich emigrantów, kreślona jakże zręcznym słowem ich potomka. Ta część książki Nylandera jest ciekawą, intrygującą opowieścią o dylematach wyjazdu z *hembygd* (małej ojczyzny), z biednej dziewiętnastowiecznej Szwecji, opartą o listy i fotografie. A w fotografii tkwi etnograficzność, co podkreśla autor, cytując Sarah Pink: „Fotografia antropologiczna to każda fotografia, z której antropolog może czerpać pełne znaczeń informacje” (s. 89, za Pink 2009). Nylander te znaczenia wykorzystał.

Wyjazd to decyzja życia, trudne rozstanie z miejscem urodzenia, z własną przestrzenią ekokulturową. Trudne co najmniej w dwóch wymiarach: po pierwsze, wymaga porzucenia przywiązania do miejsca, przyjaźni, uczuć, sentymentu do własnej okolicy, parafii; po drugie, może najważniejsze, pociąga za sobą osamotnienie, przestrzenne i czasowe. „Wtedy z prawdą trudno żyć. Kłamstwa są bardziej wygodne”, mawiali emigranci ze Szwecji. A jednocześnie emigracja jednoczyła. Warto podkreślić, że autor stara się zrozumieć zjawisko emigracji poprzez jej obraz fotograficzny i szczerze listy.

Rozdział trzeci: „W Ameryce”, stanowi opis trudnego procesu akulturacji Szwedów w Stanach Zjednoczonych. Nylander zauważa, że do emigrantów docierały wiadomości z rodzinnych stron. Przychodziły listy, portrety bliskich, fotografie rodzinnych okolic, z obrazem *hembygd* z małomiasteczkowego atelier. Pojawiła się tęsknota, ukazując konkretne obrazy z przeszłości: kamieni, lasów, ptaków, jezior, rybaków, całej przestrzeni kulturowej okolicy (s. 55). Autor słusznie zwraca uwagę, że istotną rolę w podtrzymywaniu tożsamości kulturowej Szwedów w USA odegrał Kościół luterński.

Rozdział czwarty, „Opowieści amerykańskich listów”, to charakterystyka tematów poruszanych w listach emigrantów. Różnorodne opisy pobytu na emigracji, zawierające wzmianki o depresjach, trudnościach asymilacji kulturowej, splatają się z tęsknotą do kraju rodzinnego i do konkretnego miejsca narodzin.

Publikacja ilustrowana jest starymi fotografiami i dokumentami urzędowymi, które uzupełniają tekst. Podsumowując, praca Nylandera wpisuje się we współczesne zainteresowania szwedzkiej antropologii procesem emigracji do Stanów Zjednoczonych i jest ważnym przyczynkiem do badań nad emigracją skandynawską w XIX wieku.

Waldemar Kopczyński

LITERATURA

Frykman J., Löfgren O.

1979 *Den kultiverade människan*, Lund: LiberLäromedal.

Pink S.

2009 *Etnografia wizualna. Obrazy, media i przedstawienia w badaniach*, przeł. M. Skiba, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Oľga Danġlová, *Modrotlač na Slovensku. Blueprint in Slovakia*, Bratislava: Ústredie ľudovej umeleckej výroby 2014, ss. 375, ISBN: 978-80-89639-12-0.

Jednym ze sposobów zdobnictwa tkanin jest drukowanie na nich wzorów, najczęściej w kontrastowych w stosunku do ciemnego tła kolorach. Jest to prosta technika drukarska polegająca na odciskaniu na tkaninie wzoru z tak zwanego klocka drukarskiego pokrytego uprzednio farbą. Ten rodzaj zdobnictwa występował na obszarze całej Europy, do której trafił najprawdopodobniej z Indii (Reinfuss 1953: 9). Europejskie drukarstwo tekstylne nie było traktowane jako osobna gałąź rzemiosła, była to działalność dodatkowa (Reinfuss 1953: 12), a zajmowano się tym przede wszystkim na obszarach, na których produkowano płótno. W Polsce najczęściej takich

fabryk, manufaktur, ale i niewielkich małomiasteczkowych i wiejskich warsztatów znajdowało się na obszarze Górnego Śląska. Dostępność tego rodzaju tkanin znalazła odzwierciedlenie w noszonych przez Górali Śląskich ubiorach codziennych i strojach odświętnych. Przeważnie granatowe, tak zwane *modrzyńce* drukowane były we wzory kwiatowe, a tradycja ich noszenia zachowała się do dzisiaj (Kiereś 2008: 125). Na obszarze Polski większość drukarni zaprzestała działalności przed I wojną światową, a nieliczne, które przetrwały głównie na wschodzie kraju, funkcjonowały do wybuchu II wojny światowej (Fryś-Pietraszkowa 1988: 133). Z polskich badaczy-etnografów zagadnieniem tym zajmował się Roman Reinfuss, a efektem jego badań była publikacja (1953) stanowiąca jedyne dotąd monograficzne ujęcie zagadnienia, omawiające rozwój, funkcjonowanie i zanik tej techniki drukarskiej w obecnych granicach Polski. Rok później ukazał się artykuł Longina Malickiego (1954), a wątek dotyczący strojów ludowych szytych z drukowanego płótna autor ten kontynuował w jednym z zeszytów „Atlasu Polskich Strojów Ludowych” (Malicki 1956). O tradycji tej dziedziny rzemiosła wspomina także Zofia Rak (2008) w opracowaniu dotyczącym samego Podhala. W Polsce ten rodzaj tkaniny rozpowszechniony był przede wszystkim na pograniczu polsko-słowackim – w Beskidzie Śląskim, Orawie i Spiszcu. Bardzo często polscy drukarze i farbiarze uczyli się techniki oraz przejmowali wzory od słowackich wytwórców.

W Słowacji wiele farbiarni funkcjonowało jeszcze w połowie XX wieku. Liczne zespoły ludowe oraz osoby zajmujące się krawiectwem strojów ludowych z obszaru Polski południowej sprowadza drukowane tkaniny właśnie ze Słowacji, między innymi z farbiarni w miejscowości Ivanka nad Dunajem, położonej niecałe 20 km na północny wschód od Bratysławy. Petr Trnka, który prowadzi tę farbiarnię, zajmuje się nie tylko farbowaniem i nanoszeniem wzorów na płótno, ale i sam przygotowuje klocki ze wzorami. Kontynuuje rodzinne tradycje rzemieślnicze, a ze swoimi wyrobami dociera także do współczesnych projektantów inspirowanych się tradycyjnym rękodziełem, rzemiosłem i sztuką ludową.

Drukowanie na płótnie to jedna z dziedzin tradycyjnego rzemiosła, które wspiera słowacka organizacja *Ústredie Ludovej Umeleckej Výroby (ULUV)* – odpowiednik polskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych (jednak o zdecydowanie szerszych kompetencjach i zakresie działalności). Jedną z ważniejszych form jej działalności jest przygotowywanie twórców do funkcjonowania na rynku, poprzez dostosowywanie wyrobów do oczekiwań współczesnych odbiorców. ULUV wydał kilkanaście monografii poświęconych między innymi koszykarstwu, tkactwu, wyrobom z korzeni, zdobnictwu strojów ludowych. Najnowszym wydawnictwem jest recenzowana książka, w całości poświęcona rozwojowi słowackich tradycji farbiarskich w zakresie wytwarzania druków na płótnie.

Autorką tej obszernej i bogato ilustrowanej monografii jest słowacka etnologka Oľga Danglová, związana z Instytutem Etnologii Słowackiej Akademii Nauk. Opracowała wiele publikacji dotyczących sztuki ludowej, rękodzieła, zdobnictwa, jest także współautorką etnograficznego atlasu Słowacji, którego obszerną część poświęcono odzieży i strojom ludowym. Przygotowała również monografię na temat tradycji hafciarskich (Danglová 2009).

Jak autorka zaznacza we wstępie, omawiana książka powstała ze względu na potrzebę całościowego omówienia tego zagadnienia, z uwzględnieniem trwania, rozwoju i transformacji zachodzących w sposobach wykorzystywania tkanin drukowanych i samych sposobach zdobienia. Powołuje się na wydaną w połowie lat 50. XX wieku pozycję autorstwa Josefa Vydru (historyka i etnografa), który dość szczegółowo opisał historię tej dziedziny rzemiosła. Autorce, w wyniku własnych badań i poszukiwań, udało się zebrać bogaty materiał badawczy, który w znaczny sposób uzupełnia i poszerza informacje zebrane przez Vydru. Przede wszystkim skupiła się na zbiorach muzealnych, zwracając uwagę zarówno na tkaniny i ich wzornictwo, jak i narzędzia służące do ich wyrobu oraz informacje dotyczące wytwórców oraz okoliczności powstawania i likwidacji fabryk, manufaktur i małych warsztatów farbiarskich. Cenne dane uzyskała od samych farbiarzy, obecnie już nieżyjących (ostatni informator zmarł w roku ukazania się książki). I jest to niewątpliwie największym atutem książki – skonfrontowanie materiałów archiwalnych z informacjami uzyskanymi od specjalistów, rzemieślników i mistrzów w swoim zawodzie.

Książka jest podzielona na osiem rozdziałów, tworzących dwie części.

Część pierwsza dotyczy historii i rozwoju rzemiosła. Zaznajamia czytelnika z dziejami druków na płótnie w Europie, następnie z historią powstawania i funkcjonowania cechów farbiarskich na Słowacji (wraz z ciekawym omówieniem organizacji nauki w tym fachu), opisuje farbiarnie jako budynki, ich wyposażenie, a także sposób organizacji pracy. Zamieszczono tu też mapę (s. 52-53), na której zaznaczone są wszystkie farbiarnie, o których autorka zebrała informacje, wraz z danymi o czasie ich funkcjonowania. Jednym z ciekawszych fragmentów książki jest rozdział czwarty, omawiający przemiany rzemiosła, przyczyny i skutki jego zaniku, a przede wszystkim skupiający się na transformacjach wzornictwa i poszukiwaniu nowych sposobów jego zastosowania. Przedstawiono tutaj także działania ULUV w zakresie ochrony tradycyjnego rzemiosła, wraz z zagadnieniami odnoszącymi się do zjawiska etnodizajnu.

Część druga książki to kolejne cztery, bardzo rozbudowane rozdziały. W pierwszym szczegółowo omówiono proces technologiczny (z rozróżnieniem na technologie fabryczne i te stosowane w niewielkich, wiejskich i małomiasteczkowych farbiarniach), rodzaje tkanin i farb, opisano też sposób wyrabiania klocków drukarskich. Następnie niezwykle ciekawie i drobiazgowo przedstawiono tradycyjny kobiecy strój słowacki, w którym pojawiały się części odzienia uszyte z tkanin drukowanych. Były to spódnice, fartuchy oraz chusty narzucane na ramiona i głowę. Tkaniny te wykorzystywano do przygotowywania zarówno odzieży codziennej i roboczej, jak i odświętnej oraz obrzędowej (strój ślubny). Co ciekawe, tkaniny drukowane pojawiały się także we wnętrzach domów wiejskich, służąc jako pościel. Ostatni, także zawierający wiele interesujących szczegółów rozdział jest rodzajem katalogu, prezentującego wszystkie zebrane przez autorkę podczas prowadzonych badań motywy zdobnicze, z podziałem na geometryczne, roślinne i zwierzęce, zainspirowane przedmiotami codziennego użytku (np. formami na masło czy koronkami) oraz antropomorficzne.

Całość uzupełnia obszerna bibliografia. Dużym atutem książki jest materiał ilustracyjny, szczególnie zdjęcia archiwalne dokumentujące pracę farbiarzy i drukarzy

oraz pokazujące ubiór codzienny mieszkańców Słowacji podczas pracy w domu i na polu, czy w trakcie uroczystości rodzinnych.

Niezwykle ciekawy jest także wątek dotyczący prób zastosowania tkanin drukowanych w projektowaniu, od lat 50. XX wieku, kiedy starano się wprowadzić drukowane tkaniny do szerszej dystrybucji, przygotowując z nich odzież oraz galanterię stołową. Działania te kontynuowano w latach 70 i 80., w podobnym duchu, co ówczesne przedsięwzięcia polskiej Cepelii. Na Słowacji, inaczej niż w Polsce, udało się podtrzymać zainteresowanie wyrobami ludowymi, które nie stały się synonimem kiczu, tandety i przaśności. Dzięki działaniom wielu osób i organizacji (przede wszystkim ULUV) drukami na płótnie zainteresowano projektantów, którzy w ich bardzo prostej i spokojnej estetyce dostrzegli duży potencjał. Wzory te stały się modne po 2000 roku i powróciły pod postacią etnodizajnu.

Autorka zadaje ważne pytanie o to, czy druki na płótnie są wyrobem ludowym czy nieludowym – szkoda jednak, że ten wątek zajął niewiele miejsca w tym obszernym opracowaniu. Druki na płótnie rozwijały się właściwie dwutorowo, produkowane przez wyspecjalizowane fabryki, a równocześnie przez tak zwanych wędrownych farbiarzy, którzy wykonywali je przede wszystkim z myślą o mieszkańcach wsi i małych miasteczek. I to właśnie ich wyroby wykorzystywane były jako elementy wiejskich ubiorów codziennych. Zastanawia, czy fakt, iż wyroby te tak bardzo związały się ze strojem ludowym świadczy o ich ludowości. Podobnego rozwinięcia i rozszerzenia mógł się także doczekać wątek dotyczący etnodizajnu i współczesnych inspiracji oraz kierunku wykorzystywania takich tkanin we współczesnej modzie wnętrza czy związanej z projektowaniem odzieży. Jest on dość krótko omawiany w dwóch miejscach w książce, w moim odczuciu wart jest szerszego opracowania i przeprowadzenia także badań wśród samych, współczesnych projektantów. W tej części przydałoby się także więcej zdjęć pokazujących takie nowe zastosowania tradycyjnych tkanin.

Niewątpliwie książka jest wyczerpującym opracowaniem podjętego zagadnienia, ma przy tym wartość nie tylko naukową, ale i estetyczną. Zwraca uwagę ładne przygotowanie edytorskie, co jest szczególnie ważne w opracowaniach dotyczących wzornictwa. Niezwykle bogaty materiał ilustracyjny ma charakter unikatowy. Czytelnik poznaje miejsca, w których istniały farbiarnie; bezcenne są zdjęcia pokazujące farbiarzy przy pracy. Osobną wartość (ważną np. dla projektantów poszukujących inspiracji) mają bardzo dobrze wykonane, w dużych zbliżeniach, zdjęcia tkanin. Widoczny jest nie tylko wzór, ale często i splot tkaniny, subtelności w nasyceniu kolorów. Dodatkową zaletą książki jest jej dwujęzyczne wydanie (w językach słowackim i angielskim), co jest dobrym zabiegiem wydawcy służącym promocji tradycyjnego rękodzieła i rzemiosła słowackiego także poza granicami kraju. Zachowując walory naukowe, publikacja ta nie tylko stanowi dokumentację etnograficzną jednej z dziedzin rzemiosła, ale jest jednocześnie adresowana do szerokiego grona odbiorców, dzięki ciekawej i wielowątkowej narracji. Może być także inspiracją do różnych działań artystycznych odwołujących się do tradycji rzemieślniczych i rękodzielniczych.

Anna Weronika Brzezińska

LITERATURA

Danglová O.

2009 *Výšivka na Slovensku. Embroidery in Slovakia*, Bratislava: Ústredie ľudovej umeleckej výroby.

Fryś-Pietraszka E.

1988 *Tkanina*, w: E. Fryś-Pietraszka, A. Kunczyńska-Iracka, M. Pokropek (red.), *Sztuka ludowa w Polsce*, Warszawa: Wydawnictwo Arkady, s. 118-133.

Kiereś M.

2008 *Strój górali śląskich*, Milówka: Fundacja Braci Golec.

Malicki L.

1954 *Drukowanie płócien na Śląsku*, Wrocław.

1956 *Strój górali śląskich*, „Atlas Polskich Strojów Ludowych”, t. 17, cz. 3: Śląsk, z. 3, Wrocław: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze.

Rak Z.

2008 *Ludowe druki na płótnie Podtatrza*, Zakopane: Muzeum Tatrzańskie im. Dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.

Reinfuss R.

1953 *Polskie druki ludowe na płótnie*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.